

Polonia Węgierska

MIESIĘCZNIK

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

Ára: 200 Ft

2008. IX. 24.

2008/153

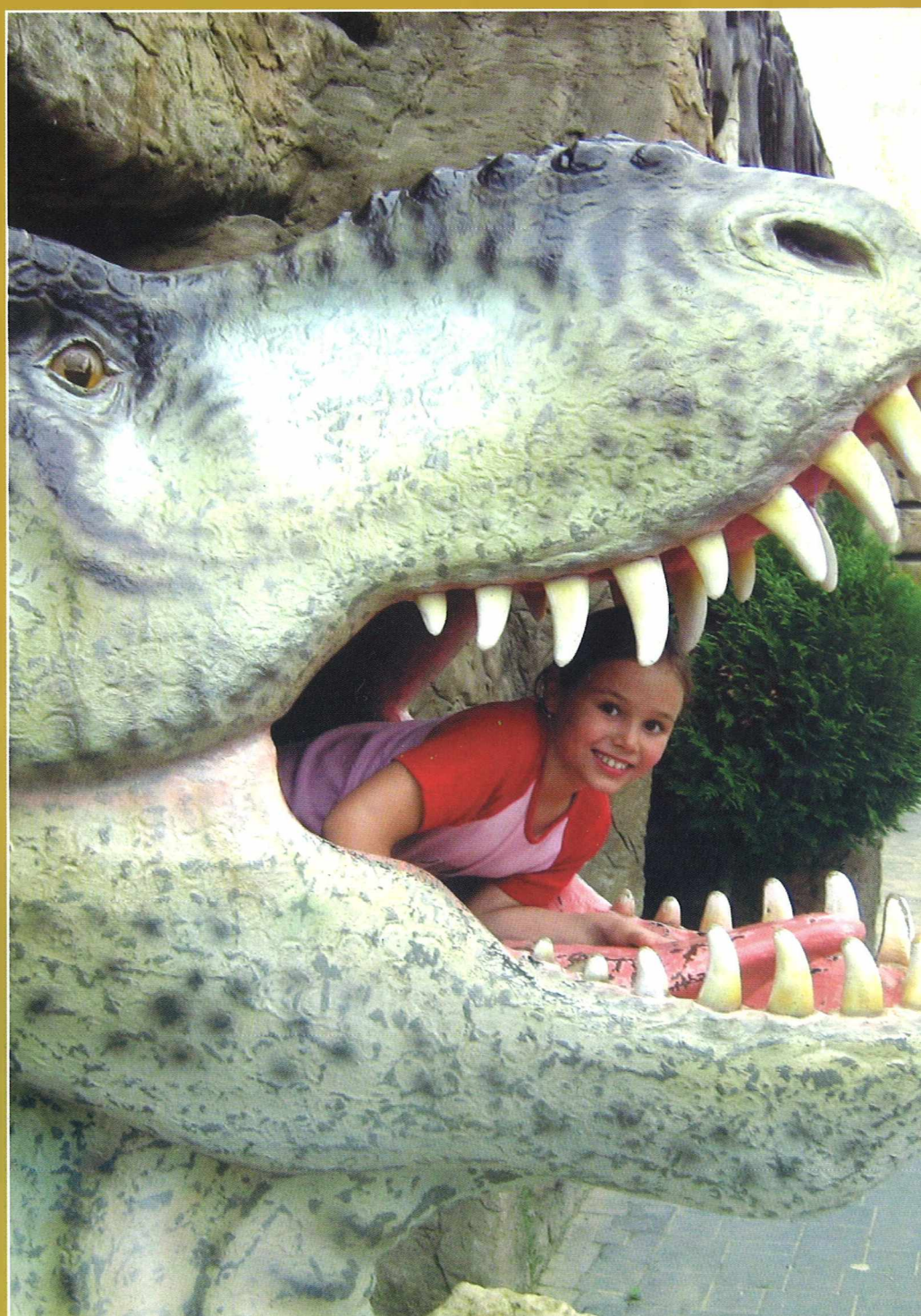
WRZESIEŃ
SZEPTEMBER

NASZE WAKACYJNE
WOJAŻE

BOGLARCZYCY
NA SZLAKU PAMIĘCI

EKSLIBRISY
W DOMU POLSKIM

POD KRYPTONIMEM
„EKSPEDYCJA
POLSKA”





20 sierpnia. Wierni z Polskiej Parafii w uroczystościach ku czci patrona Węgier – św. Stefana

fot. Małgorzata Soboltyńska



1 września. Boglarczyki przy grobach dra Józsefa Antalla seniorowa i płk. Zoltána Baló

fot. Bożena Bogdańska



Wystawa fotografii Księżstwa Kijowskiego

Boglarczycy na szlaku pamięci i... niespodzianek

Kiedy sierpień chyli się ku końcowi i spotyka się z wrześniem, serca ciągną nas, Boglarczyków, do Budapesztu i przede wszystkim do na trwałe zapisanego we wdzięcznej pamięci Balatonbogláru. Nie szkodzi, że ostatnimi laty tylko niewielka grupka w ślad za tęsknotą wyrusza w drogę. Stanowi bowiem reprezentację całego Stowarzyszenia „Boglarczycy”. I tak jesteśmy traktowani nie tylko przez polską Ambasadę i jej Wydział Konsularny, ale też przez węgierską Polonię i naszych węgierskich przyjaciół. Nie inaczej też było w tym roku.

Jako że każdoroczny pobyt na węgierskiej ziemi jest wędrówką szlakiem znaczonego przyjaźnią, wdzięcznością i pamięcią, w program każdego wpisane są stałe elementy. Jednym z nich w ostatnich latach stała się wizyta na kryjącej prochy bohaterów Października 1956 roku kwaterze 301, na nowym cmentarzu komunalnym. Tym razem od tego zaczęliśmy pobyt w Budapeszcie, jeszcze zanim dotarliśmy w gościnne progi Domu Polskiego. Kwiaty z biało-czerwoną szarfą i znicze przeznaczone dla *Imre Nagya*, ministra *Malétera* i innych bojowników Października przybyły z nami z Krakowa, stając się jeszcze jednym symbolem braterstwa. Tego braterstwa i wspólnoty losów, do których

Boglarczycy przy pomniku premiera Pála Telekiego



fot. Jerzy Kostarczyk

nawiązuje ustawiony tam w 2006 roku drewniany pomnik upamiętniający Polski Czerwiec i Węgierski Październik 1956.

Kolejny etap na szlaku pamięci 31 sierpnia wiódł przez Budapeszt, gdzie każdy zadumać się może przy Pomniku Hymnu Węgierskiego a nasze polskie serca przyciąga kwatera polskich internowanych wojskowych pochowanych tam w latach II wojny światowej; gdzie w jej sąsiedztwie spoczywa też mój ojciec, płk. *Józef Jakubiec*. Z prawdziwym zdumieniem i wdzięcznością dla nieznanych jeszcze opiekunów podziwialiśmy jak te groby są uporządkowane.

Wkrótce dowiedzieliśmy się, że to iście samarytańskie dzieło członków miejscowego klubu emerytów: *Borostyán Nyugdíjasklub*. I jeszcze w tym dniu ujęty programem przeciwny kierunek od granic stolicy: *Gödöllő*. Z tym że tym razem nie chodziło o zwiedzanie muzeum w pałacu i pałacowego parku, ale o dotarcie do *Máriabesnyő*, na skryty wśród drzew zalesionego wzgórza grób premiera hr. *Pála Telekiego*. My, Polacy, tak wiele mu zawdzięczamy i podkreślanie tego faktu uważamy wręcz za swą powinność.

Dnia 1 września, kulminacja tej stołecznej części pobytu z

udziałem w tradycyjnej uroczystości – holdzie przy grobach dra *Józsefa Antalla* seniora i płk *Zoltána Baló*. Dobrze, że mogliśmy tam reprezentować wszystkich wychowanków szkoły z *Zamárdi* i *Balatonbogláru*, że tym faktem dane nam było zaświadczyć jak bardzo wdzięczni jesteśmy za umożliwienie nam, ówczesnym młodocianym uchodźcom, pobierania na węgierskiej ziemi nauki w polskiej szkole od pierwszej klasy powszechnej aż do matury; jak cenimy wszelką doświadczaną wtedy pomoc i serdeczną opiekę. Zamiast słów niechaj mówią o tym pozostawione tam, przywiezione również z Krakowa, kwiaty i znicze.

A jako że w tym roku Polskie Stowarzyszenia Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech, którego założycielami byli przecież m.in. byli uchodźcy, obchodzi w tym roku okrągły jubileusz swego pięćdziesięciolecia, przed wyjazdem do *Bogláru* złożyliśmy Jubilatom braterską wizytę. Tematów do rozmowy nie zabrakło... I sama przez się nasunęła się uwaga: wszak za rok to my będziemy świętowali okrągłą rocznicę siedemdziesięciolecia powstania w *Zamárdi* naszej szkoły, po roku przeniesionej do *Balatonbogláru* pod opiekuńcze skrzydła proboszcza księdza *Béli Vargi*, powtarzającego z przekonaniem: *kto nie kocha Polaków – nie jest prawdziwym Węgrem*.

Balatonboglár. Gdy na horyzoncie pojawiają się dwa jego wzgórza i bielejąca na tle nieba wieża parafialnego kościoła – serca zaczynają nam bić w przyspieszonym tempie. Nierzadko zakręci się też w oku łza wzruszenia. I tym razem nie mogło być inaczej. Wszakże wracaliśmy na krótko do wojennego domu i do sąsiadującego z *Balatonem* ośrodka *GANZ*, który od kilku



Kwaterna 301, groby nieznanych bohaterów 1956 i *Imre Nagya*.
Od lewej stoją: *Felicja Koss-Wysocka*, *Olga Koss-Morawska*,
Jerzy Kostarczyk i *Donuta Jakubiec*

Polonia Węgierska

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

A GŁOS POLONII negyedévi mellékletével

Az Országos Lengyel

Kisebbségi Önkormányzat lapja

Pismo Ogólnokrajowego

Samorządu Mniejszości Polskiej

Felelős kiadó / Odpowiedzialny wydawca:

MONIKA SAGUN-MOLNÁRNE

Főszerkesztő / Redaktor naczelna:

IGA SIKORA-ZEISKY

Lengyel szerkesztő / Redaktor polski:

MAGDA RAJTAR-SZABÓ

Magyar szerkesztő / Redaktor węgierski:

DAVID CSABA

Grafikai szerkesztő / Redaktor graficzny:

DUKAY BARNA

Szerkesztőség / Redakcja:

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Telefon: 261-3479

E-mail: polweg@orlen.t-online.hu

Ritter Nyomda, Budapest

HU ISSN: 1417-5924

Megjelenik minden hónapban a Magyarországi Nemzeti és Etnikai Kisebbségeikért Közalapítvány valamint a Nemzeti Kulturális Alap pénzügyi támogatásának köszönhetően.

Ukazuje się w każdym miesiącu dzięki pomocy finansowej Fundacji Publicznej na rzecz Mniejszości Narodowych i Etnicznych na Węgrzech oraz Węgierskiego Funduszu Kultury Narodowej.

WAŻNE ADRESY

Ogólnokrajowy Samorząd
Mniejszości Polskiej na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 261-1798

Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel/Fax: 260-8023

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel/Fax: 261-2748

Stoleczny Samorząd Mniejszości
Polskiej na Węgrzech

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3

Tel.: 332-1979, Fax: 302-5116

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne

im. J. Bema na Węgrzech

1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.

Tel. 311-0216, Tel./Fax: 312-8204

Stowarzyszenie Polskich Katolików

na Węgrzech pw. św. Wojciecha

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel/Fax: 262-6908

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel/Fax: 431-8414

Ambasada Polska w Budapeszcie

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

Tel.: 413-8200

Zachowajmy wspomnienia

„Był plecak na plecach i były walizki,

a teraz wakacje skończone.

Tornistry i teczki czekają na wszystkich

i zaraz zawoła dzwonek.”

Już wrzesień. Koniec lata, koniec wakacji. Koniec długich, słonecznych dni, bez troski i wypoczynku. Na Węgrzech mówi się, że lato kończy się 20 sierpnia, w dzień patrona Węgier, świętego Stefana. To największe węgierskie święto, jednocześnie święto chleba i plonów. Zakończone żniwo, zebrane zboża, na zbiory czekają jeszcze tylko pachnące słońcem winnice.

Szkoda, że wakacje zawsze tak szybko mijają. Na szczęście wciąż mamy piękne, słoneczne dni i można myśleć, że lato trwa nadal. Tym bardziej, że wspomnienia wakacji są tak świeże, jak świeże są robione podczas naszych wakacyjnych wojaży zdjęcia, do których chętnie będziemy wracać w długie jesienne wieczory.

A w naszej wrześniowej gazecie także są wspomnienia lata i wakacyjnych wojaży, które udało nam się przeżyć.

Będą opowieści o naszych podróżach, obozach, koloniach, o pobytach w polskiej ojczyźnie. Tymi wspomnieniami przedłużymy trochę lato i wakacyjną bez troskę. A w długie jesienne wieczory zaczniemy planować wakacyjne podróże na następne wakacje.

Iga Zeisky

„Nie zostawiaj w plecaku

tego słońca od Tatr,

weź piosenkę od ptaków,

zapach morza i wiatr.

Nie zostawiaj w plecaku

barwy nieba i zbóż,

kolor chabrow i maków

między książki dziś włóż.”

(Wanda Chotomska)

Őrizzük meg az emlékeket

„Hátizsák a hátam és bőröndök,

a vakációnak most vége.

Iskolatáska vár mindenkit sorban,

hamar be is csengetnek.”

Szeptember van. Vége a nyárnak, a vakációnak. Vége a hosszú napoknak, a gondtalan pihenésnek. Magyarországon azt mondják, augusztus 20-án, Szent István napján vége a nyárnak. Ez a legnagyobb magyar ünnep, egyúttal a kenyér és az új termés ünnepe. Befejeződik az aratás, a gabona begyűjtve, már csak a napillatú szőlő vár a szüretre.

Kár, hogy ilyen hamar elmúlik a nyár. Szerencsére továbbra is szépen süt a nap, hihetjük, hogy tovább tart a nyár. Annál is inkább, mert a vakációs élmények még frissek, amint frissek a nyári utazásokon készített fényképeink, amelyekhez oly szívesen folyamodunk a hosszú, őszi estéken.

A mi lapunk szeptemberi számában is szerepelnek nyári emlékek és vakációs utazások, amelyeket átéltünk.

Szerepelni fognak beszámolók az utazásokról, táborozásokról, a lengyel hazában töltött napokról. Ezekkel az emlékekkel némileg meghosszabbítjuk a nyarat, a vakációs hangulatot. Hosszú, őszi estéken pedig álmodozni kezdünk a következő vakáció utazásairól.

„Ne hagyd el a Tátrából

hátizsákban hozott napot,

vedd madarak dalát,

tenger szagát és szelét.

Ne hagyd az ég színét

s a mezőjét a zsákban,

a búzavirág kékjét,

a pipacsot tedd ma könyvedbe.”

(Wanda Chotomska)

Ford: dcs



Z wizytą w Stowarzyszeniu im. J. Bema

lat jest naszym obecnym boglarskim domem. Ten pobyt trudno byłoby sobie wyobrazić bez wędrówki szlakiem wspomnień. A więc i bez pokłonienia się prochom ks. *Béli Vargi*, wujka *Béli*, w jego krypcie grobowej pod posadzką kościoła parafialnego. A także bez krótkiej modlitwy na cmentarzu przy grabach spoczywających tam związanych z historią naszej szkoły Polaków i Węgrów; wśród nich: niezapomnianego polonisty prof. *Mariana Jasieńskiego* i wprowadzających nas w tajniki madziarskiej mowy: kierownika miejscowej szkoły *Sándora Tamása* i wikarego ks. *Szörényego*; albo grobu pierwszego przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego, ojca mojego klasowego kolegi, p. *Kazimierza Podolskiego*, czy urn z prochami naszych szkolnych kolegów: *Imrego Baby* i *Franciszka Budzińskiego*. Tych grobów przybywa niestety coraz więcej, np. w roku 2005 poprzedniego prezesa Boglarskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej proboszcza ks. *Ferenca Szöllősi*go.

Oczywiście wędrówka szlakiem wspomnień ma i radośniejsze oblicza. Ileż to obrazów z lat 1940-1944 wywołuje widok budynków i budyneków, w których mieściły się internaty czy sale lekcyjne... Chociażby obecny Dom Kultury, któremu nadano nazwę Domu Przyjaźni Polsko-Węgierskiej im. *Béli Vargi*, Lengyel-Magyar Barátság Háza... Wszak, gdy w roku 1943 zakończono jego budowę, ks. *Varga* przekazał go naszej szkole jako pierwszemu użytkownikowi. I w nim w wieczory polskich tańców ludowych i narodowych, i polskich pieśni nasze szkolne zespoły rozslawiały wśród boglarskich i okolicznych Węgrów polską kulturę, zyskiwały poklask i zacieśniały więzy braterstwa. A biejąc

wśród zieleni kościoła, z którego ku niebu płynęły gorące modły o powrót do wolnej, niepodległej Ojczyzny, na którego wieży 3 maja czy 11 listopada powiewała nasza białoczerwona flaga? Do dawnych wzruszeń i wspomnień i teraz los dorzucił nam nowe niespodziewane wzruszenia.

Kiedy w sobotę wieczorem przyszlismy na mszę świętą - co prawda nie na wieży a na ambonie po prawej stronie ołtarza - ujrzelismy obok papieskiej, boglarskiej i węgierskiej umieszczoną polską flagę. Poczuliśmy, że to znów polskie nabożeństwo. To wrażenie spotęgowało jeszcze pojawienie się przy ołtarzu dwu kapłanów i wejście do kościoła sporej zwartej grupy. Grupa okazała się 56-osobową pielgrzymką zdążającą pod wodzą ks. proboszcza *Jerzego Kałasińskiego* z Pewli Wielkiej na Żywiec i Żywiec do Matki Bożej w Medjugorje. W tej sytuacji szczególnie mocny

wydzwięk miały słowa proboszcza ks. *László Várgai* o wspólnocie losów naszych bratnich narodów i podkreślenie, że jest to msza polska.

I tym razem, jak przy poprzednich pobytach, odczuliśmy że w Boglárze rytm obecnego życia jest nadal zgodny z tym serdecznym stosunkiem do nas zapamiętanym z młodości drugowojennej. Jak zawsze na spotkanie z nami znalazł czas nie tylko zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej: ksiądz *László Nárai* i *Imre Vidovszky*, prezesi oraz dyrektor szkoły *László Gáspár*, autor pracy dyplomowej obronionej na Uniwersytecie w Pécs a poświęconej historii naszej boglarskiej szkoły. Znalazł go również jak przy wcześniejszych okazjach burmistrz dr *Miklós Kovács*. A ileż serdecznej troski okazywali nam, jak zawsze, kierownik ośrodka GANZ *Imre Molnár*, jego żona *Agi* i liczni spotykani mieszkańcy miasteczka... Toteż chyba nikogo nie zdziwi, że już teraz przy mierzamy się wspólnie do świętowania w przyszłym roku 70-lecie szkoły. Oby się to udało!

Ostatni etap tegorocznej wyprawy to znów Budapeszt i Dom Polski, gdzie zawsze czeka przybyśza staropolska gościnność. A tym razem oczekiwała też niespodzianka w postaci wieczoru spędzonego wspólnie z chórem z Ustronia i pożegnalnej mszy świętej w poranek 8 września odprawionej tym razem w Kościele Polskim przez przybyłego z chórem księdza kanonika *Antoniego Sapotę*. I już na samo pożegnanie pięknej stolicy Węgier ksiądz proboszcz *Leszek Kryża* ułatwił nam krótkie odwiedzinę u pana *Ernesta Niżałowskiego*, który wśród budapeszteńskiej Polonii jest osobą wielce szanowaną i autorem cennych inicjatyw. Spotkania z nim mnie osobiście bardzo by brakowało gdyby do



Spotkanie przyjaźni w Balatonboglárze. Od lewej siedzą: Imre Vidovszky, ksiądz *László Nárai*, burmistrz *Miklós Kovács*, na środku *László Gáspár*, stoi *Imre Molnár*, siedzą: *Olga Koss-Morawska*, *Danuta Jakubiec*, *Felicja Koss-Wysocka*

WAKACYJNE WOJAŻE ■ WAKACYJNE WOJAŻE

Tego lata, 17 sierpnia ruszyliśmy z panią Lucyną nad morze Bałtyckie do Łeby. Jechaliśmy tam na międzynarodowy obóz młodzieżowy: mała Vera i duża Vera, Monika, Dominika, Gabi i jej starsza siostra Szilvia oraz Marcin, Olivér, Attila i ja. Tam i z powrotem jechaliśmy autokarem tak strasznie daleko, że już sama podróż była przygodą... Codziennie nagrywałam na dyktafon wszystkie zdarzenia i tak narodził się mój dziennik. Oto w skrócie:

1 DZIEŃ: Dziś bardzo rano wstałam, aby zdążyć na czas odjazdu autokaru. Miał on nazwę Orange i rzeczywiście był pomarańczowego koloru. Na początku wszystko było dobrze, dostaliśmy słuchawki i tak mogłam słuchać muzyki i oglądać telewizję. Potem



niestety zrobiło mi się niedobrze i musiałam usiąść na przodzie. Po dotarciu do Krakowa okazało się, że już nie mamy czasu zjeść obiadu, bo musieliśmy przesiadać się na drugi autobus wiozący nas do Łeby. Teraz jechaliśmy razem z dziećmi z Serbii i Rumunii.

2 DZIEŃ: Nareszcie dotarliśmy na miejsce: była 5 rano. Autokar zatrzymał się przy zielono-szarym budynku z napisem: „KORSARZ”. Obok stał też jeden zielony budynek, był to bank, ale nie tam się wprowadziliśmy. Wyszliśmy z autobusu dźwigając bagaże. Teraz, kiedy piszę te słowa siedzę na piętrowym łóżku i trochę jeszcze mi się kręci w głowie po tak długiej podróży. Na szczęście dostaliśmy pokój na parterze – mieszkają ze mną cztery miłe dziewczynki: Monika, Dominika i dwie Very – i my nie musiałyśmy dźwigać bagaży na piętro. Niedługo będzie śniadanie, a potem ruszamy do miasta i nad morze, pomimo że jesteśmy bardzo zmęczeni. Dlaczego nie pozwolą nam trochę dłużej pospać?

W północy idziemy nad brzeg morza... Jest przepięknie! Zdjęliśmy buty, a nogi zapadają się nam w miękki piasek i oczywiście wchodzimy do wody, która nas obudzi, ponieważ jest bardzo zimna. Teraz marzę tylko o tym, żeby spać, spać i spać...

3 DZIEŃ: Oczywiście ten dzień też nie*

Dziennik znad Bałtyku



W fokarium stoję oparta o poręcz i przyglądam się grubym fokom. Są szare, brązowe, czarne i jedna widać foka-staruszką, która pomalu porusza się w tę i z powrotem. Nadchodzi pora jedzenia. Pojawia się pani w białej bluzce, dźwigając ciężkie wiadro pełne ryb. Ale te foki mają apetyt! Już wszystko zjadły, a jeszcze patrzą w kierunku wiadra te łakomczuchy. Chodź tu i poczekaj na mnie! – mówi pani Lucyna. Stoję i czekam, czekam, czekam... Nikogo nie ma. Nareszcie idą! Teraz oni, czy ja się zgubiłam?

A teraz kierunek wieża! Wieża jest duża, czerwona i ma mnóstwo schodów. Po wejściu na górę oglądamy piękną panoramę, morze i spacerujących małych ludzików wyglądających jak mrówki. A teraz schodami w dół.

W małym sklepiku z pamiątkami kupiłam tatusiowi gipsową figurkę marynarza z dużym brzuchem – zupełnie przeciwieństwo mojego taty.

5 DZIEŃ: Dziś po śniadaniu idziemy oglądać wydmy. Pakujemy się i ruszamy. Pani Teresa prowadzi nas brzegiem morza. Zdejmujemy buty i maszerujemy po piasku. Już długo idziemy, a ja czuję się zmęczona i trochę mnie mdli. Nareszcie na chwilę się zatrzymujemy, ale zaraz znów ruszamy. Potem razem chodziliśmy po piaszkowych wzgórkach, a wiatr wiał nam w oczy. Zaczęliśmy toczyć się z pagórków – super uczucie, tylko pełno piasku mieliśmy pod ubraniami. Pan Darek przebrał się za Araba, chodził między nami i żartował, a my robiliśmy mu zdjęcia. Ponieważ w drodze powrotnej znów poczułam się niedobrze – więc tego dnia położyłam się spać bez kolacji? Co za życie! Trudno, niech żołądek odpocznie. Może nie złapałam żadnego wirusa? – na szczęście nie.

6 DZIEŃ: Jaki dziś program? Może morze? – oczywiście! Budowaliśmy zamki z piasku, zbieraliśmy muszki i moczyliśmy nogi w zimnej, słonej wodzie.

7 DZIEŃ: Jest niedziela. Idziemy do kościoła. Słuchamy chóru sióstr zakonnych i bardzo nam się podoba kościół oraz śpiew.

Tego dnia na plażę idziemy inną drogą, którą

dnem leniuchowania. Idziemy nad morze, ja nie pływam, inni też nie, bo woda jest baaaaaardzo zimna. Znów tylko moczymy nogi, opalamy się, ja czytam.

Wieczorem dyskoteka. Przebieramy się, robimy makijaż i śmiejemy się z tego, jak wyglądamy wymalowane. Potem prędko po schodach, aż o mało nie pogubiłyśmy butów, bo właśnie już było słychać muzykę. Oczywiście szybko sprawdzamy, czy dobrze wyglądamy i zgadujemy, czy są tam już jacyś fajni chłopcy. Otwieram drzwi i co widzę? – różnokolorowe światła, ale sala jest pusta. My wchodzimy i zaczynamy tańczyć. Wchodzą dziewczęta z Rumunii w mini spódniczkach z maxi ochotą do tańca. Szkoda, że nie mówią po polsku, tylko: „cześć” i „co robisz”? Chłopcy też są, nawet dwaj. Bohaterowie. Już 22.00, zaraz padnę do łóżka.

4 DZIEŃ: Jedziemy do Helu – miasta nad Bałtykiem, tak jak Łeba. Program: zobaczymy, jak karmią foki. Nie mogę się doczekać!

Samo morze i brzeg jest piękny, tylko szkoda, że nie jest cieplej. Mewy krzyczą nad nami, świeże powietrze, miękki piasek, a woda tak samo lodowata, jak w Łebie. Podczas spaceru w mieście można było kupić poduszeczki, kubki, pierścionki oraz inne drobiazgi. Ja kupiłam małą poduszkę z napisem: „Jestem foczką z Helu”. Oh, jak ten czas leci! Ja też lecę... do fokarium!

WAKACYJNE WOLZZE I WAKACYJNE WOJAZE

nazwałam alejkę kutrów rybackich, ponieważ było ich tam bardzo dużo. W drodze powrotnej miałam przygodę: właśnie oglądałyśmy z panią *Lucynką* różne ozdoby do suwaków, kiedy zobaczyłam lody i bardzo chciałam sobie kupić, więc powiedziałam pani *Marcie*, a ona pozwoliła mi, tylko kazała wrócić do domu z panią *Lucynką*. Kupiłam lody i jedząc je czekam na panią *Lucynkę* – ale ona jakoś nie nadchodzi. Gdzie jest? Tak więc po pewnym czasie oczekiwania ruszam w tym kierunku, w którym poszła pani *Marta*. Nagle patrzę, że jakieś nieznanne mi budynki i ulice. Chyba udało mi się zgubić! Nie widzę ani pani *Lucynki*, ani nikogo z naszej grupy, kręcę się wkoło i już płakać mi się chce. Pewna pani pyta co mi się stało – a ja mówię zgodnie z prawdą, że się zgubiłam. Chcąc mi pomóc, zadzwoniła do hotelu, ale nikt nie odbierał. Poprosiła więc o pomoc policjantów. Do domu dojechałam samochodem policyjnym... ale bez kajdanek. Taką to miałam przygodę. Chyba jeszcze długo będę to wspominać.

8 DZIEŃ: Program na dziś... no co? Morze! Ale nie możemy pójść do wody, bo wisi czerwona flaga i to znaczy, że będzie bardzo silny wiatr. A słońce mamy piękne, więc opalamy się, czytamy i gramy w siatkówkę.

Jak wróciliśmy do hotelu, chcieliśmy poleniuchować, ale nic z tego – zorganizowali nam konkurs gry w ping-ponga. Mnie udało się pokonać przeciwników i tak wśród dziewczyn zdobyłam I miejsce. Wieczorem oglądaliśmy film pt. „*Tylko mnie kochaj*”, o dziewczynce, która nie

znała swojego ojca, a kiedy go odnalazła, to prosiła tylko o jedno: „*kochaj mnie*”... Był to dobry i ciekawy film. Szybko zanotuję to wszystko i do łóżka...

9 DZIEŃ: Przed południem poszliśmy nad jezioro „*Serbska*”, gdzie pływaliśmy rowerami wodnymi. A po obiedzie płynęliśmy statkiem o nazwie „*Brzydkie Kaczętko*”. Dotarliśmy prawie na środek morza, gdzie olbrzymie fale uderzały o burtę. Ja poszłam na sam dziób, nagle jedna z fal uderzyła we mnie tak, że zrobiłam się całkiem mokra. Był to super program. Czy mam dziś jeszcze brać prysznic? Czy nie?

10 DZIEŃ: Hura! To jest nareszcie dzień leniuchowania! Nawet nic nie notuję!

11 DZIEŃ: I jeszcze jeden dzień na luzie... Robimy, co chcemy. Ja – ponieważ już wszystkie książki przeczytałam, kupiłam sobie kilka i komiksów też, oczywiście.

Wieczorem zebraliśmy się wszyscy w dużej sali, gdzie każda z grup miała zaśpiewać polską piosenkę. Oczywiście większość śpiewała „*Hej, sokoły*”, potem dwie dziewczynki z Rumunii jakąś nieznaną piosenkę, czy to było po polsku, czy po rumuńsku, nie wiadomo. Następnie przyszła kolej na nas, po czym Marcin i Olivér zaśpiewali w duecie. Na koniec wszyscy razem zaśpiewaliśmy znów „*Hej Sokoły*”. Ja odważyłam się sama zaśpiewać „*Lato, lato...*”. Okazało się, że większość nie znała tej piosenki – więc bili mi brawo, chociaż ja myślałam, że ucieknę z sali, jak usłyszę mój głos.

12 DZIEŃ: Rano był „*Chrzest obozowy*”. Musieliśmy przejść przez różne próby: np. boso

chodzić po szyszkach, następnie zjeść jakąś starą zupę popijając wodą, ale ja na końcu wypłutałam oczywiście, bo była straszna! Następnie trzeba było pocałować w rękę pana *Darka* przebranego za Neptuna. Dwóch kierowników obozu przebrało się za diabły i oczywiście były również dwa anioły. Kiloro z dzieci posypano mąką. Dobrze się bawiliśmy.

Wieczorem było ognisko w stadninie koni i mogliśmy również pojeździć na koniach. Był tam i kucyk, ale wszyscy woleli męczyć duże konie, tak więc kucyk mógł odpoczywać. Mam nadzieję, że nie obraził się na mnie, że nie jego wybrałam.

13 DZIEŃ: Rano poszliśmy pożegnać się z morzem, zamoczyliśmy nogi, robiliśmy zdjęcia. Pomachałam morzu na pożegnanie a ono odpowiedziało mi małą falą, która trochę mnie zamoczyła. Po obiedzie rozpoczęła się walka z pakowaniem rzeczy do walizek. Kiedy zjedliśmy kolację podjechał autokar i wszyscy zajęliśmy miejsca, a o 21 ruszyliśmy w powrotną drogę. Całą noc jechaliśmy, a rano byliśmy w Krakowie, gdzie trochę spacerowaliśmy. Aha, to już właściwie 14 dzień, ale te dni tak się łączą kiedy się siedzi w autobusie, że nie wiem, który jest w końcu. Ważne, że w Krakowie zjedliśmy obiad i znów w podróż Orangem do Budapesztu, gdzie dotarliśmy późnym wieczorem. Teraz szybko nagram na dyktafon ten dziennik, ale jestem strasznie, strasznie zmęczona! Jednak powiem szczerze, że podjęłabym się jeszcze raz takiej podróży, aby znów być w łebie...

Laura Benczes

Wakacje z Koziołkiem Matółkiem

Wakacje to czas radosnego odpoczynku. I tak też spędzały ten czas dzieci, które wzięły udział w letniej kolonii w Dąbrowie Tarnowskiej w Polsce. Samorząd Stołeczny w Budapeszcie zadbał o to, byśmy się tam nie nudzili, zapewnione mieliśmy moc atrakcji i wymarzoną pogodę. Dzieci cieszyły się każdym dniem, który był jedyny w swoim rodzaju.

Przez władze samorządowe Dąbrowy Tarnowskiej zostaliśmy zaproszeni na Festyn z rzucaniem wianków na wodę w Noc Świętojańską. Dzieci wzięły też udział w zabawach zorganizowanych z tej okazji.

Podczas naszego pobytu odwiedziliśmy również Paconów, rodzinne miasto Koziołka Matółka, który osobiście zaprosił nas w podróż dookoła świata. W Europejskim Centrum Bajek mogliśmy wziąć udział w Konkursie Plastycznym.

Odwiedziliśmy także piękne Miasto Tarnów i park, w którym stoi grobowiec gen. Józefa Bema.

Na kilka godzin mogliśmy poczuć się jak Indianie na Dzikim Zachodzie. Organizatorzy stworzyli nam możliwość odwiedzenia Indiankiej Wioski, gdzie spożyliśmy pyszny posiłek na wolnym powietrzu, a główną atrakcją tego wieczoru była jazda konna – miała ona największe powodzenie wśród dzieciaków.

Każdego dnia w miejscu zakwaterowania udostępniano nam cały obiekt sportowy wraz z boiskami, basenem odkrytym i krytym, gdzie na zjeżdżalniach wodnych szaleństwo sięgnęło szczytu. Ten wyjazd stwarzał także możliwość podciągnięcia się w języku polskim, z czego cieszyły się i dzieci, i rodzice.

Cieszyliśmy się bardzo z możliwości wzięcia udziału w tej tygodniowej przygodzie. Dziękujemy bardzo organizatorom, szczególnie Samorządowi Stołecznemu w Budapeszcie.

Uczestnicy: Grupa Koziołka Matółka i Bemowców wraz z opiekunami



WAKACYJNE WOJAŻE * WAKACYJNE WOJAŻE

Wędrówki po Sandomierszczyźnie

Upragnione wakacje. Przez cały rok czekają na nie nasze dzieci. Z nimi bowiem wiąże się coroczna wizyta w Szczecinie u babci Janki. To wielka radość, kiedy po zaledwie kilku godzinach podróży z Budapesztu przekraczamy granice Polski. Nareszcie jesteśmy w Polsce! No tak... Ale gdzie tu jeszcze do Szczecina? Przed nami jeszcze cała Polska do prze mierzenia. Żeby więc skrócić i urozmaicić nieco długą podróż do naszego celu, jak co roku zatrzymujemy się na tydzień gdzieś na południu Polski. Tyle jest przecież pięknych zakątków w naszym kraju, aż szkoda koło nich tak po prostu przejechać. Słoneczna Chorwacja, Grecja, Włochy mogą trochę poczekać. My chcemy dzieciom pokazać najpierw piękno Polski i Węgier. Bierzemy ze sobą zaprzyjaźnioną rodzinę węgierską, zakochaną w walorach krajoznawczych Polski i tak już od kilku lat udało nam się razem spędzić wakacje w Zakopanem, Szczyrku, Pieninach.

Tym razem postanowiliśmy odwiedzić tereny mniej znane i uczęszczane przez turystów, ale jakże urokliwe, napelnione wątkami historycznymi. Udaliśmy się więc do Sandomierza.

Nasza pierwsza wycieczka, rejs statkiem po Wiśle, pozwoliła nam wstępnie zapoznać się z jednym z najstarszych miast w Polsce. Zdumiewająca panorama. Na



wzgórzu pełnym drzew i krzewów wylaniały się kolejno: kościół św. Jakuba, będący najcenniejszym zabytkiem Sandomierza, Zamek XVII-wieczny, Katedra – pamiętająca jeszcze czasy Kazimierza Wielkiego, okazały budynek klasycystyczny, w którym mieści się Pałac Biskupi, Dom Długosza, Collegium Gostomianum – pojezuickiego ośrodka edukacyjnego i w końcu Krzyż Papiński – fragment ołtarza, przy którym w 1999 roku Jan Paweł II odprawił w Sandomierzu mszę świętą. W nagrodę za dobre sprawowanie na pokładzie dzieci mogły wypróbować stery kapitańskie i pokierować statkiem. Wielka frajda!

Dopełnieniem i kontynuacją tej malowniczej panoramy nadwiślańskiej był spacer po mieście. Poprzez XIV-wieczną Bramę Opatowską dotarliśmy na starówkę, gdzie podziwiać mogliśmy sandomierski Rynek z Ratuszem i otaczającymi go kamienicami. A pod nimi owiana mgłą tajemnicy podziemna trasa turystyczna, kryjąca w sobie magazyny, lochy, które w czasie wojen

WAKACYJNE WOJAZE • WAKACYJNE WOJAZE

stanowiły pierwszorzędne schowki i schrony. Z lochami związana jest do dziś bardzo żywa w pamięci sandomierzan legenda o *Halinie Krępiance*, która podstępem wprowadziwszy wojsko tatarskie do lochów, uratowała miasto, gdyż obrońcy Sandomierza wejście do nich zasypali, żywcem, grzebiąc i Tatarów, i dzielna *Halinę*.

Z naszymi zainteresowanymi historią dziećmi postanowiliśmy odwiedzić jeszcze jedno ważne miejsce, będące dowodem wspólnej tysiącletniej historii i przyjaźni polsko-węgierskiej: Święty Krzyż. Jak głosi legenda, w czasie pobytu w Polsce królewicza *Emeryka (Imre)*, syna węgierskiego króla *Stefana*, odbyły się na jego cześć łowy z udziałem dostojnych gości. Węgierski królewicz spotkał dorodnego jelenia, w którego rogach jaśniał krzyż. W pogoni za dziwnym zwierzęciem znalazł się na szczycie Łysej Góry, gdzie ukazał mu się anioł i polecił, by pozostawił relikwie Krzyża Świętego klasztorowi, który powinien



stanąć w tym miejscu. Królewicz dotrzymał słowa. Wkrótce rozpoczęto budowę klasztoru, w którym złożono relikwie Świętego Krzyża.

Na zakończenie naszych wędrówek po Sandomierszczyźnie - wycieczka do Jurajskiego Parku w Bałtowie. Tu odbyło się bez przewodników. Nasi węgierscy przyjaciele (*trzech chłopców*) oprowadzając nas po parku i wymieniając po kolei nazwy wszystkich napotkanych dinozaurów, bardzo szczegółowo i profesjonalnie przedstawili nam historię zaginionego świata dinozaurów.

Tydzień w Sandomierzu szybko nam upłynął, ale przecież nikt z tego powodu nie miał zamiaru się smucić. Teraz kierunek na północ, udajemy się do Szczecina. Jedziemy do babci, a to dla naszych dzieci oznacza najlepsze wakacje na świecie!

Edyta Deák
Fot. Márta Deák

Śladami Bojków, Łemków i... bratanków

Wakacje w Polsce najczęściej oznaczają wyjazd w Tatry, na Mazury lub nad Morze Bałtyckie. Każde z tych miejsc ma swoją magię, która od lat przyciąga rzesze turystów nie tylko polskich, ale i Węgrów. Warto jednak zboczyć z tych utartych ścieżek i poznać uroki mniej odwiedzanym regionów Polski.

Pod koniec lata z grupą polskich i węgierskich przyjaciół odkrywaliśmy magię polskich Karpat: Bieszczadów. Pięć dni to bardzo mało by poznać ten „polski *Dziś Zachód*”, ale wystarczająco, by zasmakować tego piękna i jego różnorodności, jakie Bieszczady odkrywają przed każdym, kto jest wrażliwy na przyrodę, nie zatracił ciekawości świata i lubi wypoczywać aktywnie.

Bo Bieszczady na każdą porę roku i na każdą pogodę, jak to w górach bywa - zmienną, oferują coś ciekawego. Jeśli słońce i przejrzyste niebo, to koniecznie na połoniny, skąd można podziwiać bajeczne widoki hen, w głąb ukraińskich Karpat, a ponoć czasem gdzieś w dali na prawo wylaniają się Tatry. Jeśli ktoś woli leśne wędrówki, niech wybierze którykolwiek kierunek - wszak Bieszczady to w 70% lasy pełne osobliwych gatunków roślin, w których żyją bardzo rzadkie gatunki zwierząt jak choćby ryś, orzeł przedni, niedźwiedź brunatny czy żubr. W wiele miejsc można się wybrać konno lub na rowerze - tak najłatwiej zwiedzić niektóre rezerваты przyrody czy

dotrzeć do nieistniejących dziś wsi w południowej części Bieszczad; tam często nie prowadzą bite drogi. Warto zapaść się również w głąb „*bieszczadzkiego worka*” w dolinę górnego Sanu, niemal do jego źródeł. Gdy pada, wystarczy choćby pojechać do Sanoka, gdzie można zobaczyć bogate zbiory Muzeum Historycznego, mieszczącego się w renesansowych sanockim zamku. To tu znajdują się najcenniejsze w Polsce zbiory ikon oraz największa kolekcja prac wybitnego

polskiego artysty pochodzącego z Sanoka - *Zdzisława Beksinińskiego*, który całą swoją spuściznę przekazał tutejszemu muzeum. W Sanoku znajdziemy również największy w kraju skansen - Muzeum Budownictwa Ludowego, w którym zebrano przede wszystkim drewniane domy mieszkalne i obiekty sakralne różnych grup etnicznych polskich i ukraińskich, zamieszkujących niegdyś te tereny: Bojków, Łemków, Dolinian czy Pogorzań.



Parawanowa dzwonnica przy drewnianej cerkwi pw. św. Dymitra w Radoszycach

WAKACYJNE WOJAZE ■ WAKACYJNE WOJAZE

W całych Bieszczadach jest pełno skarbów architektury drewnianej i murowanej: obok kościołów rzymskokatolickich są tu grekokatolickie i prawosławne cerkwie i synagogi. Wiąże się to z wielowyznaniowym niegdyś charakterem tych terenów, choć w części południowej i wschodniej znaczna część zabytków została zniszczona po wysiedleniach ludności ukraińskiej w głąb ZSRR w 1944, a w 1947 na Ziemię Odzyskaną w ramach Akcji „Wisła”. Warto zobaczyć te cerkwie, które przetrwały i wybrać się szlakiem ikon w dolinie Sanu lub szlakiem w dolinie Oslawy.

Tak właśnie nasza siódemka, zgodnie z pogodą, spędzała ostatnie dni sierpnia w Bieszczadach: jeden dzień samochodem – szlakiem cerkwi i ikon w dolinie Oslawy, dzień pieszo – Polonią Caryńską pełną teraz jagód i owoców żurawiny. Kolejnego dnia wybraliśmy się rowerami nad Jezioro Solińskie, po drodze zaglądając do rezerwatu „Sine Wiry” z bajecznymi progami skalnymi na rzece Wetlinka i pozostałościami po Jeziorze Szmaragdowym, a nieopodal do jednego z najpiękniejszych zakątków Bieszczadów, do wsi w ruinie Łopienki. Łopienka w XIX wieku była największym bieszczadzkim ośrodkiem kultu maryjnego, dokąd na coroczny odpust przybywały tysiące przybyszów; obok miejscowych Rusinów, Polacy, a nawet Ślązacy i Węgrzy. Dzisiaj pozostała tu tylko cerkiew ze słynącą z łask ikoną Matki Boskiej (na miejscu kopia) i gdzieś tam zdziczałe drzewa owocowe świadczące, że jeszcze niedawno mieszkali tu ludzie. Taki derenk krajobraz.

Następny dzień spędziliśmy w sanockim Muzeum Historycznym i skansenie, na koniec pobytu zaś wyprawa na najwyższy szczyt polskich Bieszczadów Tarnicę (1346 m) ze stalowym krzyżem upamiętniającym jubileusz

roku 2000 i pontyfikatu papieża Polaka, nieco niższy Halicz (1333 m) i Rozsypaniec skąd rozciąga się piękny widok na Polonię Bukowską, wzdłuż której w dali widać polskie i ukraińskie słupki graniczne.

Kiedyś, gdzieś tędy przebiegała granica polsko-węgierska. Sama nazwa „Beskid” i „Bieszczad” (*Bieszczady to forma wtórna*) od wieków były określeniami gór oddzielających Polskę i Ruś od Węgier. Nawet według jednej legendy na Haliczu za *Bolesława Chrobrego* zbiegały się granice Polski, Rusi Kijowskiej i Węgier, choć dokładnie jak przebiegały najdawniejsze granice Polski południowej nie wiadomo. Pewne jest, że ziemię sanocką przyłączył do Węgier król Géza II (*Sanok zwano „wrotami węgierskimi”*). Już od Rusi Kijowskiej księstwo halickie odłączył *Kazimierz Wielki*, by przekazać je swemu następcy królowi Węgier *Ludwikowi Węgierskiemu* (*Nagy Lajos*). Dopiero królowa *Jadwiga* w 1387 przyłączyła Ruś Halicką, w tym Bieszczady, do Polski.

Ale to nie koniec związków polsko-węgierskich na tych ziemiach. Jak się dobrze poszuka, to można ich trochę znaleźć choćby wśród nazw miejscowości. Przykładowo nazwa *Uherce* (*Uhorce* – Węgierce; ukr. *uhorski* – węgierski) wskazuje, że pierwsi mieszkańcy przybyli z Węgier, czy *Ustianowa* (*Ustvanowa*) pochodzi od węgierskiego imienia *Istvan*. A może i Baligród? Wielką rolę w kolonizacji tych długo niezamieszkałych terenów odegrała wywodząca się z Węgier rodzina *Bałów*, która w 1361 r. otrzymała od



Chrystus Bieszczadzki wewnątrz cerkwi w Łopience

Kazimierza Wielkiego za służbę obszerne ziemie: dolinę *Hoczewki* i *Solinki* – centrum dzisiejszych Bieszczadów. *Bałowie* od XV wieku kolonizowali nadane im ziemie zakładając wiele osiedli, m.in. *Jabłonki*, *Łopienkę*, *Cisną*, *Baligród*. A *tothajé*? To węgierska nazwa *beskidników* – rozbójników z Węgier, którzy w XVII i XVIII wieku napadali na wsie, dwory i kupców po patronatem węgierskich magnatów, zwłaszcza z *Humienego*. I długo by tak jeszcze wymieniać: najazd *Rakoczego*, czasy *Wiosny Ludów*, okres monarchii austro-węgierskiej, obie wojny światowe... Warto może choć wspomnieć o wspaniałej atrakcji Bieszczadów: bieszczadzkiej ciuchci – wijącej się pośród lesistych grzbietów górskich kolejce leśnej, którą pod koniec XIX wieku wybudowało na trasie *Cisna-Majdan* kilka firm z *Budapesztu* i *Wiednia*, eksploatujących bieszczadzkie lasy. Kolejka ta dawała miejsce pracy dla miejscowej ludności i wносиła postęp cywilizacyjny na te zaniedbane, trudno dostępne obszary. I choć w czasach ostatniej wojny została mocno zdewastowana, odbudowana do dziś służy, mimo że na krótszej trasie i dla turystów.

Ale najlepiej pojechać tam następnego lata, z dobrym przewodnikiem w plecaku, zbiorem legend bieszczadzkich i samemu odkrywać te polskie, ukraińskie i węgierskie ślady.

Magda Rajtar-Szabó

Na Poloninie Caryńskiej (główny grzbiet masywu 1297 m)



WAKACYJNE WOJAZE ■ WAKACYJNE WOJAZE

Nemcsak Krakko III

Alsó-Szilézia

2008. július 30-augusztus 8. között Lengyelország újabb látnivalóival ismerkedtünk.

2008 a „*reneszánsz éve*” Magyarországon, mert *Mátyás király* 550 éve került a magyar trónra. 1468-69 folyamán a magyar seregek elfoglalták Sziléziát, és közel tíz évig tartó küzdelem folyt a lengyel királlyal. A lengyelek 1474 decemberében végül békét kértek *Mátyástól*, amelynek értelmében a magyar uralkodó maradt Szilézia és Morvaország, valamint – *Ulászlóval* megosztva – a cseh királyi cím. *Mátyás* után számos emlék maradt Alsó-Sziléziában is. Ezek közül kiemelkedik a *Walbrzych* közelében lévő *Książ* vára.

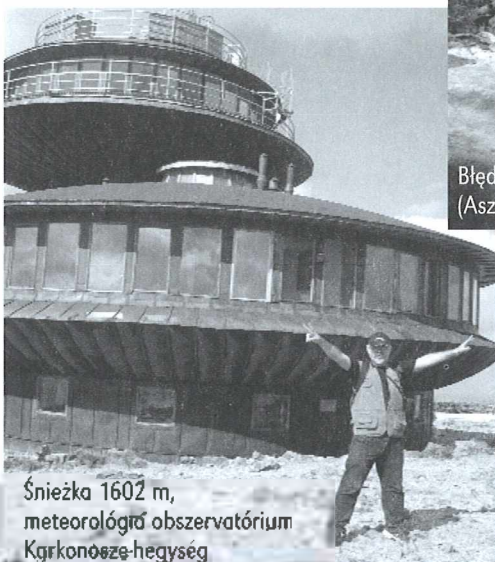
Czocha vára,
XIV században épült



Kirándulásaink kiindulópontjaul két várost választottunk. Első szállásunk *Kłodzko*-ban, egy új építésű szállodában volt. A város erődítménye a *Nysa Kłodzka* felett magasodik. Ferences temploma mellett szobrokkal díszített köhid érhet el: *Polanica Zdrój*, *Duszniki Zdrój*, *Kudowa Zdrój*, *Lądek Zdrój*. Ezek közül a *Polanica Zdrój* illetve *Kudowa Zdrój* városképe és a gyógyfürdő, a *Lądek Zdrój*-ban lévő *Wojciech* gyógycsarnok figyelemre méltó. Az ásványvizek jellemzői miatt elsősorban az ivókúra terjedt el. (*Duszniki Zdrój*-ban látható az 1605-ben nyílt papírmalom, amely ma is működik, meritett papírt állít elő. A városban tartott koncertet 1826-ban *Fryderyk Chopin* – a szerk.)

Sok zarándok keresi fel *Wambierzyce*-t, amelyben a Szanktuariummal szemben több mint negyven stáció vezet a Kálvária-hegyre. Itt látható egy helyi múzeumban a 800 fából készült, tartalmazó mozgó betlehemes jászol. A település határában lévő skanzentől és mini állatkerttől indul a gyalogtúra a *Skalne Grzyby* szikláihoz.

Az oranybányáiról híres *Złoty Stok* egyik



Sniezka 1602 m,
meteorológiai obszervatórium
Karkonosze-hegység

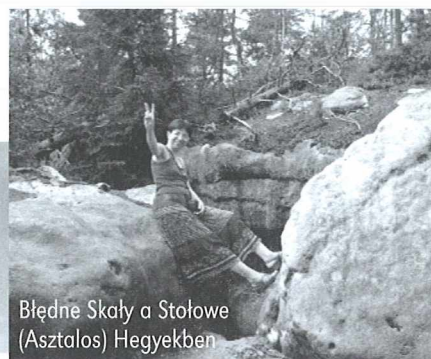
tárnája ma múzeumként működik. A vízisportok lehetőségét is biztosító *Otmuchów* víztározó és a vár további látnivalókat kínál. Tovább haladva, a harmincéves háborúban is szereplő *Nysa* (németül: *Neisse*) 1741-től porosz uralom alá került. A poroszok még jobban megerősítették, 1758-ban az osztrákok sikertelenül ostromolták, 1807. június 16-án, kemény ostrom

után I. *Napoleon* francia csapatainak megadta magát.

Következő szállásunk *Jelenia Góra*-ban, az óvárosi sétáló utcában álló *Hotel Európában* volt. Útközben a *króbielowice-i* reneszánsz várkastélyt (jelenleg szálloda) és *Walbrzych* közelében, *Książ* várát érintettük. *Książ* (*Waldenburg*) várában találtunk *Mátyás király* nyomára. *Podjebrád Györgytől* (1420-1471) szerezte meg a várat. Az épületegyüttes reneszánsz részét *Mátyás király* építtette, a várban a gótikus és barokk részek keverednek.

Jelenia Góra szép példa a hagyományos négyszögletes főterekre, a középen álló városházával. A környéken további szép városházák épületek láthatók, pl. *Kamienna Góra* és *Lwówek Śląski*.

Az egyházi emlékek közül felkerestük a *Świdnicában* és a *Jaworban* álló evangélikus béke-templomokat, melyeket az 1648. október 24-i vesztfáliai békét követően, egy év alatt, fából építettek. A *Świdnicában* álló gótikus *Szent Szaniszló* és *Szent Vencel* katedrális a város közepén emelkedik, főbejáratánál lévő gótikus szobrai csodálatosak.



Błędne Skały a Stołowe
(Asztalos) Hegyekben

Észak-nyugati irányban meglátogattuk a cserépedény gyártásáról híres *Bolesławiec Śląskit*, ahol Lengyelország leghosszabb vasúti viaduktja, a *Fryderyk Engelhardt Gansel* által 1846-ban épített, 1851-ben megnyílt 490 m hosszú, 8 m széles völgyhíd áll.

Görlitz, Németország legkeletibb részén, Szászország szövetségi államában (*Bundesland*) fekszik a *Neisse*-folyó partján. 1950-ben *Görlitz* keleti részét *Zgorzelec* néven Lengyelországhoz csatolták. A II. világháború következményeként a szövetséges hatalmak által megállapított, az *Odera* és *Neisse* folyó mentén húzódó új német-lengyel határvonalat az *NDK* 1950-ben a Lengyel Népköztársasággal kötött államközi szerződésben ismerte el. Itt, a *Kultúra Palotájában* írták alá a Lengyel Népköztársaság és a Német Demokratikus Köztársaság közötti határszerződést 1950-ben. Végül 1970-ben az *NSZK* kormánya is elismerte az *Odera-Neisse*-határt a Szovjetunióval és a Lengyel Népköztársasággal kötött államközi szerződésekben.

Innen délre *Bogatynia* (németül: *Reichenau*) fekszik. A határában lévő hőerőmű (*Elektrownia Turów*) közelében Lengyelország legmélyebb gödre látható, amelyet a szénbánya külszíni fejtése alakított ki.

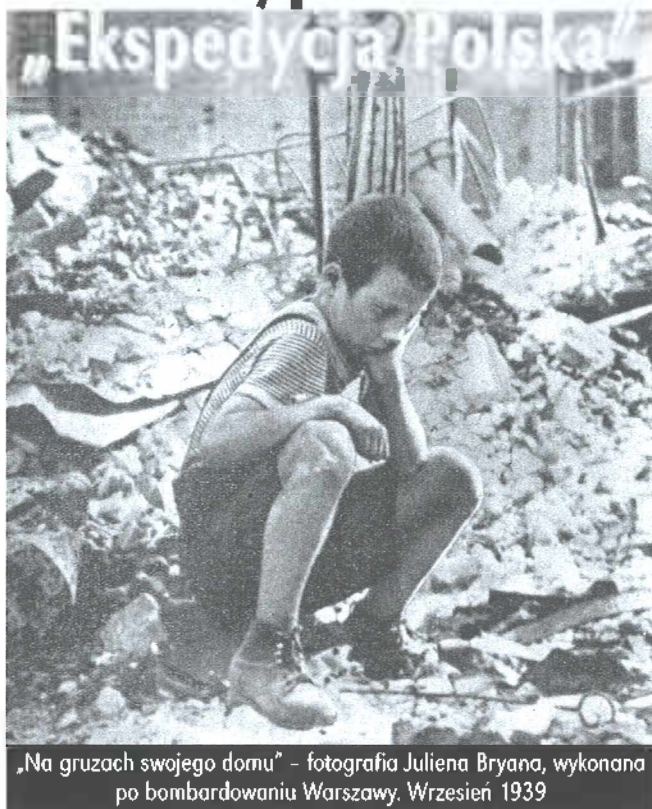
Jelenia Góra-ból *Karpaczba* mentünk, magashegyi túránk kiindulópontjára. *Karpacz*-ból a *Szudéták* legmagasabb hegyét, a *Karkonoszt* kerestük fel, és itt a cseh-lengyel határon lévő *Sniezka* (1602 méter a tengerszint felett) csúcsát nyolc órás gyalogtúrával értük el (négy óra felfelé, három pedig lefelé).

A *Karkonosze* tövében fokadó gyógyforrások mellé épült az egyik legrégebbi gyógyhely, *Cieplice*. Itt helyi természetrajzi múzeum is található.

Lengyelország ismét elnyerte tetszésünket. Ezzel a nyári kirándulással együtt, az elmúlt évek során közel százharminc helyen voltunk. Elsősorban Dél-Lengyelország nevezetesebb városait, tájait, műemlékeit és múzeumait ismertük meg. Autóval 2334 km-t, gyalog 34 km-t és 1600 méteres szintkülönbséget tettünk meg.

Buskó András, Buskóné Szatai Marianna

Pod kryptonimem



„Na gruzach swojego domu” – fotografia Juliana Bryana, wykonana po bombardowaniu Warszawy. Wrzesień 1939

„Z godnych zaufania źródeł doszło do mojej wiadomości – pisał 13 lipca 1939 roku węgierski minister spraw zagranicznych István Csáky do ambasadora Węgier w Warszawie Andrása de Horyego – że szereg członków 'rongyas gárda' przedarło się do Polski, aby uczestniczyć w akcji wojskowej przeciwko Niemcom. Tutejsze niemieckie poselstwo już wie o tym...”

W Katowicach na kwaterach

„Ze swej strony uczynię wszystko – informował podwładnego minister Csáky – dla zlikwidowania tej działalności, sprzecznej z naszą neutralnością i oczekuję od polskich władz, że przemyślawszy sprawę uczynią wszystko, aby nie pozwolić węgierskim obywatelom na służbę w wojsku polskim”.

Pouczony przez swego zwierzchnika ambasador podejmuje w Warszawie rozmowy wyjaśniające z Szembekiem. Wiceminister wysłał do ośrodka szkoleniowego swego przedstawiciela MSZ; powinien przekonać Węgrów do przerwania zajęć i powrotu do domu.

– Zostajemy – decydują ochotnicy z nad Dunaju. Nie zamierzają przerwać zajęć, a Pál Goderi zostaje przez kolegów wysłany do Budapesztu. Zadanie: szeroko zareklamować antyniemiecką jednostkę, złożoną, m.in. ze zbiegłych ze Słowacji żołnierzy pochodzenia węgierskiego. Już 20 lipca do ministra Csákyego dochodzi – pozyskana ze źródeł kontrwywiadu – informacja o pojawieniu się Goderiego. Opowiada on o wspaniałej atmosferze, gościnności, prywatnych kwaterach w... Katowicach, a nawet o wypłacanym oddziałowi żołdzie i przygotowaniu do walki.

Anglik ujawnia wcześniej od innych

Na ślad ochotniczego legionu Madziarów, zaangażowanego w walkach w obronie granic RP jako pierwszy natrafia brytyjski historyk G. A. Macartney, pół wieku temu przygotowujący książkę o dziejach Węgier w latach 1929-1945. Jego informacje w 1970 roku, we Wrocławiu, potwierdza Gyula Juhász na międzynarodowej konferencji poświęconej dziejom Europy Środkowej w przededniu wybuchu II wojny światowej. Budzą się do kwerendy i piszą o ochotnikach: Henryk Batowski, Maciej Koźmiński, Jerzy Robert Nowak i redaktor Światosław Spalle.

Dziennikarz ma więcej szczęścia od historyków. Jego pobyt w stolicy Węgier owocuje spotkaniem z Kalmanem Zsabką, który na prośbę polskiego dziennikarza, już jesienią 1968 roku, wymienia nazwisko: Andrása Mikuscsaka, Csaby Csifo, braci Jenő i Kálmána Kasztowskich, dr Ödöna Gyalaga oraz Pála Goderiego. To ci obywatele – niektórzy o ewidentnie nadwisiańskich nazwiskach – swoją odwagę i patriotyzm zaangażowali w projekt pod kryptonimem „Ekspedycja Polska”. Pomysł rodzi się po hitlerowskich sukcesach w Czechosłowacji i Austrii. Po Pradze i Wiedniu następna może być Warszawa, a wiadomo, że Polacy będą się bili.

– Trzeba pomóc Polsce – decydują uczestnicy spotkania w czerwcu 1939 roku.

Ze względu na wiek i stan zdrowia doktor Gyalag ma kierować pracą w Budapeszcie, a Zsabka, Csifo, Mikuscsak i obaj Kasztowsky przekradają się nielegalnie przez granicę i zjawiają w ośrodku szkoleniowym w Sławsku. Stąd Goderi wraca do Budapesztu i wkrótce w Sławsku melduje się 600 młodych Węgrów. Na dodatek z informacjami, że wkrótce dołączy jeszcze kilka tysięcy następnych, bo dr Gyalag ambitnie podszedł do swojej roli werbownika.

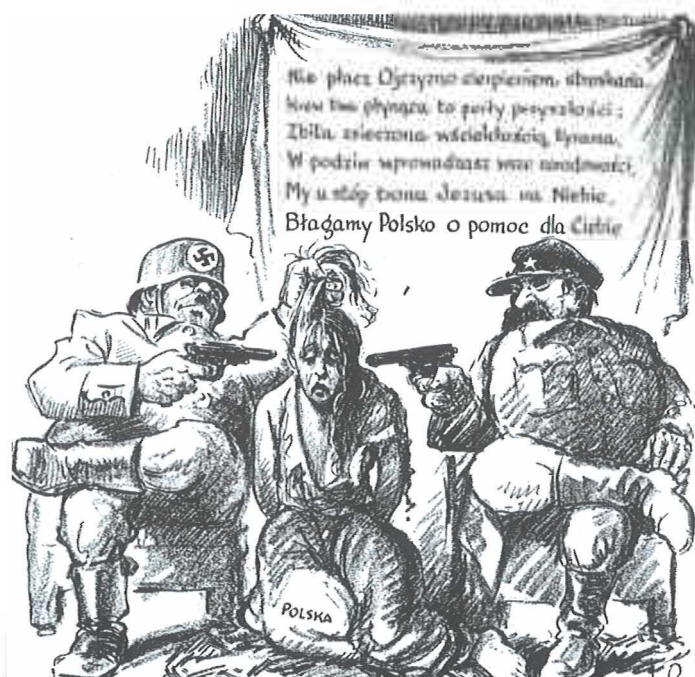
Rogatywka pana Ribaricsa

Podczas kwerendy archiwalnej do swojej pracy doktorskiej Jerzy Adam Radomski znajduje w Przemyslu dokumenty o dezertersach z b. armii słowackiej, b. armii czechosłowackiej i z armii węgierskiej. Jest wśród nich 11 oficerów i podoficerów rezerwy. Przekroczyli granicę w pierwszych dniach lipca 1939 i po zatrzymaniu zostają przekazani do dyspozycji polskich – jak to się dzisiaj mówi – służb specjalnych. Nie udało się – jak dotąd – ustalić, czy wykorzystano ich później do pracy agenturalnej – bo przecież służby tak działają, czy – po dokładnym sprawdzeniu, kim są – zezwolono na pobyt w Polsce. Lub nawet na zgłoszenie się do jakiejś jednostki ochotniczej...

Informacje, którymi dzisiaj dysponujemy, różnią się tak znacznie, że żadnej nie wolno przyjąć jako ostateczną. Światosław Spalle opiera się na rozmowie z budapeszteńskim restauratorem Ribaricsiem.

– Nie dostałem się do jednostki polskich ochotników, ale we wrześniu 1939, podczas pobytu we Lwowie, zgłosiłem się do jednej z niemieckich jednostek polskich wojsk lotniczych. Wycofując się w kierunku Węgier stale byliśmy bombardowani. Jak pan widzi, niewiele się nawojowałem – uczciwie przyznaje Ribarics, pokazując swoją fotografię w wojskowej rogatywce.

Po wysłuchaniu relacji właściciela fotografii w rogatywce dziennikarz



„Dziennik Chicagowski” 1939, rys. Ryszard Krawiec. Rysunek pochodzi z cyklu „Męczeństwo Polski w obrazach”

próbuje kontynuować temat. Znajduje Kálmána Zsabkę, który – jak twierdzi – już pod koniec 1939 roku, od jednego z byłych ochotników – *András Mikulascsa*, dowiedział się o walkach Brygady Węgierskiej na Podkarpaciu. – Stracili 37 zabitych – wspomina *Zsabka*. Reszta brygady, wraz z niedobitkami wojsk polskich, przekroczyła granicę Węgier.

Nieznana zbrodnia Wehrmachtu?

Jakby zebrać w całość te wszystkie informacje? Z jednej strony – czapka ochotnika *Ribaricsia* z nazimnej obsługi lotniska we Lwowie oraz *Kálmán Zsabka* i grupa jego kolegów w polskim obozie, szkolącym węgierskich ochotników. Do tego 11 oficerów i podoficerów, zatrzymanych po przekroczeniu granicy... Liczby niezbyt imponujące. I nagle 37 zabitych w walkach na Podkarpaciu. Jeśli tylu było zabitych, to rannych powinno być o wiele więcej, bo taka jest logika wojny. Nikt by ich nie zauważył, nie chwalił się ich bohaterstwem, nie gościł? Nie było by ich w budapeszteńskich szpitalach pod koniec 1939 roku?

Dr Jerzy Adam Radomski jest pierwszym badaczem, który – nie zadając wprowadzić tak szczegółowych, jak ja pytań – zauważa różnicę pomiędzy liczbą kilkuset i podanymi przez innych historyków – tysiącami ochotników. I potwierdza, że w węgierskim parlamencie opozycja atakowała ministra spraw wewnętrznych o dopuszczenie do werbunku ochotników, co miało –



„Piechota, ta szara piechota”

zdaniem protestujących posłów – „zagrozić neutralności Węgier”. Dodajmy: o neutralność dopominali się posłowie partii narodowosocjalistycznej...

Jest też inna tajemnica, po raz pierwszy ujawniona ponad trzydzieści lat temu. Otóż badacze węgierscy mieli odnaleźć artykuł, przez cenzurę wojskową (?) nie dopuszczony na łamy w październiku 1939 roku. Dlaczego wstrzymany? Bo ujawniał – zresztą na podstawie gazet niemieckich – że podczas kampanii wrześniowej w ręce Wehrmachtu dostało się 92 ludzi mimo mundurów WP i czapek z orłkami nie znających języka polskiego. Nie potraktowano ich jako jeńców, a tylko przedstawicieli niezorganizowanych formacji wojskowych. I – zgodnie z prawem wojennym – rozstrzelano...

Czy przed bardzo aktywną w tropieniu zbrodni hitlerowskich Komisją Ich Ścigania w Warszawie czy w Poznaniu udało by się od 1945 roku ukryć wymordowanie 90 ludzi w jakiejś zbiorowej egzekucji? Trudno przypuszczać, że byli – po osądzeniu – mordowani pojedynczo?

Dlaczego właśnie akta takiego procesu – jeśli miało miejsce – schowano, skoro tysiące stron innych zbrodni jednak ujrzało światło dzienne? Może historyk takich pytań nie powinien zadawać, ale ja zaryzykuję: komu w 1939 roku mogło zależeć, aby przeciekała nad Dunaj porażająca groźba wiadomości o egzekucji węgierskich ochotników?

Stanisław M. Jankowski

POLONIA WĘGERSKA

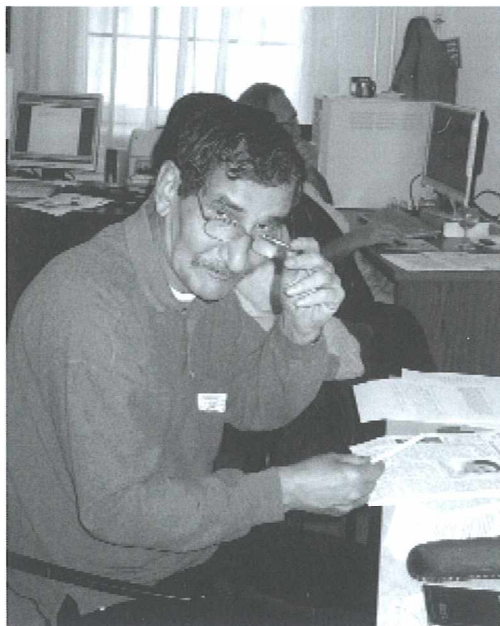
Świątowałośmy niedawno okrągłą rocznicę, ukazał się 150 numer naszego miesięcznika. Dziękujemy przy tej okazji za wszystkie listy, za pochwały i krytykę, za dzielenie się z nami uwagami. Ta okrągła rocznica to wspaniała okazja do bliższego poznania się. Będziemy przedstawiać kolejno naszych współpracowników, twórców „*Polonii Węgierskiej*”.

CSABA DÁVID, redaktor węgierski naszego miesięcznika

Urodziłem się w 1943 roku w Marosvásárhely. Od 1945 r. mieszkam w Budapeszcie. W roku 1965 wyjechałem do Warszawy. Tam studiowałem najpierw na UW polonistykę, później zadebiutowałem jako tłumacz: napisałem słuchowisko w języku polskim, które w konkursie Redakcji dla Dzieci i Młodzieży Polskiego Radia, w roku 1970 otrzymało trzecie miejsce i zostało przedstawione na antenie.

W 1974 powróciłem na Węgry, tu wyszedł mój pierwszy przekład: „*Kopernik*” Jāna Rusinka. W późniejszych latach ukazały się w moim przekładzie książki Adama Bahdaja „*Kapelusz pelen deszczu*” i „*Rycerz Światła Księżycowego*”, ponadto inne książki. Rok 1975 był dla mnie przełomowy: wyszła pierwsza moja opowieść historyczna, pt. „*Buda megvétele*” (*Wyzwolenie Budy*). Obok codziennej pracy nadal pisałem i tłumaczyłem. Tak ukazał się pierwszy przekład na język węgierski „*Wesela*” S. Wyspiańskiego w czasopiśmie *Színház* (1978 rok).

Przez dziewięć lat pracowałem w dubbingu w Pannónia Filmstúdió, następnie przeszedłem do miesięcznika IPM, przełożyłem pierwszy tom dzieła *Krawczuka* „*Poczet cesarzy rzymskich*”, które obecnie, po dwudziestu latach wychodzi w drugim wydaniu wraz z nowszymi częściami, również w moim tłumaczeniu. Wydałem również inne książki. Ostatnio „*Város és költője*” (*Miasto i jego poeta*) o polskim fin de siècle, *Wyspiańskim*. Obecnie przygotowuję tłumaczenie „*Wyzwolenia*” *Wyspiańskiego*.



Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii • Z życia Polonii

Młodzież z Węgier z wizytą u Burmistrza Dąbrowy Tarnowskiej

W związku z rozwijającą się i trwającą już kilka lat współpracą Powiatu Dąbrowskiego z XVIII Dzielnicą Budapesztu Dąbrowę Tarnowską odwiedziła grupa młodej Polonii Węgierskiej. Spędzili oni w niej czas od 22 do 29 czerwca.

Osoby te zwiedzały miasto i jego okolice. Były obecne między innymi na odbywających się 22 czerwca tradycyjnych polskich „wiankach” w Szczucinie. Przybyli także do znanego z barwnie dekorowanych domów Żalipia – w tym Domu Malarek im. ludowej artystki *Felici Curyłowej*. Podziwiali w nim prace miejscowych plastyczek. Pojechali również do Pacanowa znanego z bajki o przygodach Koziołka Matołka.

W związku z pobytem w stolicy Powiatu Dąbrowskiego młodzi Polacy z Węgier spotkali się 26 czerwca z Burmistrzem Dąbrowy Tarnowskiej panem mgr inż. *Stanisławem Początkiem*.

Wizyta minęła na miłej rozmowie w sympatycznej



atmosferze. Przybyli zza granicy goście podziękowali panu Burmistrzowi *Stanisławowi Początkowi* za udostępnienie obiektów sportowych Miejsko – Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji – basenu otwartego oraz krytej pływalni. W zamian otrzymali pamiątki z Dąbrowy Tarnowskiej w postaci widokówek i bogato ilustrowanych folderów, w których jest przedstawione miasto – jego historia, zabytki i miejsca przeznaczone na

wypoczynek. Przewodnicząca delegacji zapewniła o chęci dalszej współpracy.

Należy wiedzieć, że współpraca powiatu dąbrowskiego z XVIII Dzielnicą Budapesztu narodziła się już dawno. Jej początki sięgają okresu, kiedy funkcję starosty powiatu piastował *Kazimierz Tęczar* a dalej rozwijał ją jego następca *Krzysztof Kaczmarek*.

Anna Hudyka

Gnieznoi vendégek Esztergomban

A Szent István napi ünnepségekre Esztergomba látogattak a lengyel testvérváros vezetői és két művészeti csoport tagjai. A fellepők 2008. augusztus 17-én érkeztek a városba. *Jacek Kowalski* polgármester elfoglaltsága miatt egy nappal később érkezett meg. A látogatás alkalmával együttműködési megállapodást írt alá a gnieznoi 6. számú Általános Iskola és az Esztergom-kertvárosi Arany János Általános Iskola igazgatója. Ezzel gyakorlatilag minden esztergomi iskolának van lengyel testvériskolája. Augusztus 18-án és 19-én léptek fel a gnieznoi Broadway Jazz Ekspresz női táncegyüttes tagjai a nagy színpadon. Modern táncokat adtak elő többek között a Chicago című musicalből.

A RETRO kamarakórus repertoárján lengyel népdalok és slágerek egyaránt szerepeltek. A vásári forgatagban külön gnieznoi sátorban ismerkedhettek az érdeklődők a testvérvárossal. Különösen nagy sikere volt a bygosnak, amiből a kétszáz adag kevésnek bizonyult. Az ételért fizetett jelképes összegekből összejött adományt az Arany János Iskola kapta.

A látogatás jó alkalom volt a városi vezetők találkozására is. Kowalski



polgármester, *Németh József* és *Knapp János Pál* alpolgármesterek egyeztettek az együttműködés további lehetőségeit. A kapcsolatok ápolásában, a programok szervezésében fontos szerepet játszott a Magyar-Lengyel Baráti Társaság *Csombor Erzsébet* vezetésével, illetve a Klub Węgry *Julia Graczyk* vezetésével, valamint a polgármesteri hivatalok testvérvárosi referensei.

A Gniezno-Esztergom testvérvárosi kapcsolatok létrejöttében játszott szerepéért és a kapcsolatok ápolásában végzett munkájáért még júniusban Esztergom város önkormányzata Boldog Gizella díjjal tüntette ki *Csombor Erzsébetet*. Cs.E.



Keresztúr nevű települések

1999-ben a Bodrog folyó kiöntött medréből és súlyos károkat okozott a partján elterülő Bodrogkeresztúr községnek. Ekkor a balatonkeresztúriak kezdeményezésére több Keresztúr nevű település sietett a károsultak megsegítésére. Ez a szomorú esemény adta az ötletet, hogy a Keresztúr nevű települések alkassanak szövetséget, évente rendezzenek találkozót, megismerhessék egymást, ha kell, segítséget nyújtsanak egymásnak a bajban. A kezdeményezést tett követte. 2000.-ben

Balatonkeresztúron megrendezték a Keresztúr Nevű Települések I. Hazai és Nemzetközi Találkozóját. A második találkozón 2001-ben Rákospalotán megalakult a Keresztúr Nevű Települések Szövetsége. A Szövetség székhelye Balatonkeresztúr, elnöke a mindenkor balatonkeresztúri polgármester.

Régebbi feljegyzések szerint a Kárpát medencében közel negyven település viseli (viselte) nevében a „Keresztúr” szót. A legutolsó, 2007. évi találkozón 25 település képviseltette magát, ebből 17 a Szövetség tagja. Ezen a találkozón újabb két település jelezte csatlakozási szándékát a Szövetséghez. A 2008. évi találkozón 23 település jelezte részvételi szándékát.

A rendezvényen Rákospalotán partnerkapcsolatainak eredményeként részt vett a Michalickie Trio is. A rendezvényen Rákospalotán a Rákospalotai



Zenebarátok Városi Fúvószenekara és a VonzArt Táncművészeti Iskola képviselte.

A Michalickie Trio pénteken érkezett Budapest XVII., kerületébe, ahol Buskó András, a Lengyel Kisebbségi önkormányzat elnöke és Olejnik Marek fogadta őket. Szombaton a Keresztúr Találkozón vettek részt, ahol szép sikert arattak. Fohsz Tivadar alpolgármester úr fogadta Grażyna Ostrowska kulturális munkatársát, akivel a 200. évi munkatervről tárgyaltak. Vasárnap Budapest látnivalóit keresték fel.

B.A.



LISTY DO REDAKCJI



Szanowna Redakcjo,

W związku z otrzymaniem podczas Dnia Polonii Węgierskiej 21 czerwca 2008 roku nagrody „Za Zasługi dla Polonii Węgierskiej” zwracam się do Państwa o wydrukowanie mojego listu dotyczącego podziękowania za przyznanie mi tego tak bardzo zaszczytnego wyróżnienia.

Chciałbym złożyć na ręce Zarządu Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej słowa podziękowania dla całej węgierskiej Polonii za docenienie moich starań i wysiłków w filmowaniu, dokumentowaniu na płytach DVD oraz przedstawianiu naszego życia polonijnego na antenie TV Polonia.

Chciałbym nadmienić, że mój wysiłek nie byłby tak efektywny bez wsparcia finansowego a co najważniejsze duchowego, Zarządu OSMP oraz wielu Polonusów i działaczy polonijnych w terenie.

W swojej reporterskiej pracy jako korespondent TV Polonia spotkałem się szczególnie w ostatnim okresie z ogromnym wsparciem duchowym i finansowym ze strony wielu osób reprezentujących organizacje czy samorządy polonijne.

Przepraszam, że nie wymieniam tych osób, które pomagają mi w różny sposób i wspierają duchowo, jednak uważam, że nie ważne jest jak długa byłaby ta lista, tylko fakt, że jest duże grono Polonusów na Węgrzech, na których zawsze można liczyć.

Z wyrazami szacunku dla Rodaków i węgierskich przyjaciół.

Andrzej Polak

Sportowcy polscy NA START!

4 października – jak co roku – na stadionie Centrum Sportowego przy ulicy Czako w dzielnicy Budapesztu, spotykamy się na Polsko-Węgierskim Dniu Sportu. W tym roku sportowo-rodzinne wzmaganie obchodzone będą bardziej uroczystie, gdyż obchodzimy pierwszy jubileusz. Już po raz dziesiąty będziemy biegać, gimnastykować się, grać w piłkę nożną, ping-ponga. Dodatkowe atrakcje czekać będą na dzieci. Dbając o kondycję fizyczną, nie zapominamy również o zdrowiu – podczas imprezy skorzystać będzie można z porady lekarskiej.

Z okazji jubileuszu gościć będziemy węgierskich olimpijczyków, a kogo? To niespodzianka! Jak zwykle też będzie loteria fantowa (nagroda główna – wyjazd do Polski), polska gróchówka, a przygrywać nam będzie kapela góralska z Jurgowa.

Zapraszamy zatem wszystkich sportowców, sympatyków sportu i kibiców.

Pamiętajmy „Sport to zdrowie!”

Radni Samorządu Polskiego na Zamku Budańskim

Ki az a „Dluho”?

Egy rokonszenves, mosolygós, kissé hízott emberrel beszélgetek, aki közepmagasságú, éppen az életkor közepének a végén. Az ő lakásában ülünk a Rózsadomb tetején, a széles ablakok a zöldellő kertet mutatják.

Konrad Sutarski: Legutóbb júniusban volt Budapest, a Magyarországi Lengyel Múzeumban kiállítása, az első retrospektív áttekintés karikaturáiból, ezen belül a portrékból és a sziluettből. Miért csak most, miközben ön hatvan felé közeledik és három évtizede a magyar karikatúristák élvonalába sorolják?

Dluhopolszky László: Alkotói utamat két részre oszthatom. Az első a szédítő fejlődés, amely a hatvanas-hetvenes évek fordulóján kezdődött, és azért volt lehetséges, mert karikaturám stílusa kezdettől különbözött az összes többi karikatúristától. Ezzel egyébként a két, akkoriban legismertebb karikatúrista komoly dicsértetét váltottam ki: Mészáros András és Kaján Tiborét, valamint ahhoz vezetett, hogy hamarosan hívatásos rajzoló lettem. Tíz éven át (1980-tól 1990-ig) a nagy hírű „Népszava” című lap karikatúristája voltam. Akkoriban Magyarországon csak három karikatúrista-állás volt: az egyik éppen Mészáros Andrásé a „Népszabadság”-ban, a másik Kaján Tiboré a „Tükör”-ben, valamint én kaptam egyet a „Népszavá”-ban. A magasrepülés megkoronázása volt a „Ludas Matyi” főszerkesztősége (1990-ben). Ez a lap a megváltozott politikai-gazdasági viszonyok között 1994-ben megszűnt létezni. Ez nagy esés volt a számomra.

K.S.: Miért?

D.L.: A „Ludas Matyi” megszűnésével megszűnt Magyarországon a mosoly. Végetért a karikatúra, a szatíra. A „Ludas Matyi”-nek éppen az 50-ik évét kellett volna megünnepelnie, amikor leállították. Ennek következtében megszűnt egy olyan hungaricum, mint a paprika, vagy a szegedi szalámi, vagy a kecskeméti fűtűlős barack.

K.S.: Amikor 1994-ben megszüntették az ön által vezetett „Ludas Matyi”-t, ön jól ismert karikatúrista volt. Nem tudott másutt állást szerezni? Miért érzi úgy, hogy a lap vége az ön lecsúszását hozta magával?

D.L.: Képzeli, el egy kisvárost, ahol egyetlen színház működik. Ha ez megszűnik létezni, akkor a kisvárosban csak a kocsmában lehet föllépni. Amennyire 1994-ig a saját hivatási körömben forogtam, később ettől eltávolítottak. Tovább dolgoztam persze, egyebek között jó napilapok, az „Esti Hírlap” vagy a „Napi Magyarország” számára, de ezek nem helyettesíthették a speciális „Ludas Matyi”-t. Valamikor akkoriban a kormányzóvivő is azt mondta, hogy „ma a politikában nincs idő humorizálni”. Talán ezért is kezdtem akkoriban a természet- és környezetvédelemmel foglalkozni, az így létrejött „Klíma-körút” című kiállítással be is jártam az egész országot.

K.S.: Akkor kezdett sziluettek kivágásával foglalkozni?

D.L.: Igen, valamiből élnem kellett. És fölfedeztem

ezt a technikát, amely Magyarországon feledésbe ment, mert a háború után – egy kivétellel – senki sem foglalkozott vele. Körülbelül nyolcvan éve foglalkozom ezzel. Segített ebben egy rendezvényszervező cég ajánlata is. Ők kerestek sziluettművészt. Van ilyen szükséglet. – Érdekes, hogy Lengyelországban, Magyarországgal ellentétben a sziluettművészet nagyon népszerű. **K.S.:** A népi kivágásokhoz hasonlóan.

D.L.: Igen, művészi kivágásokat nemrég láttam Győrben, a magyar-lengyel fesztiválon, ahol különféle tematikákat mutattak be a lengyelek: voltak modármotívumok, állatok, tájképek.

K.S.: Sziluettművészként ollóval dolgozik, különféle emberek realista portréit vágja ki, de amikor ceruzát vesz a kezébe, karikatúra-portrék születnek. Honnan ez a különbség, hiszen a karikatúrák – amennyire tudom – ugyancsak megrendelésre készülnek, akár a kivágások – kenyérkeresetből, bár intellektuálisan igen magasán álló rendezvényeken, mint idén a Szépművészeti Múzeumban, ahol a „Medici” kiállításon – az ott bemutatott Reneszánsz Év kiállításán – Raffaello jelmezében köszöntötte a vendégeket és ebben az öltözköztetésben rajzolta le őket. Meghívják ismert és magasra tartott külföldi eseményekre is, csak idén négy ilyesmiről tudunk, például a Berlini Turisztikai Világkiállításra való részvételéről.

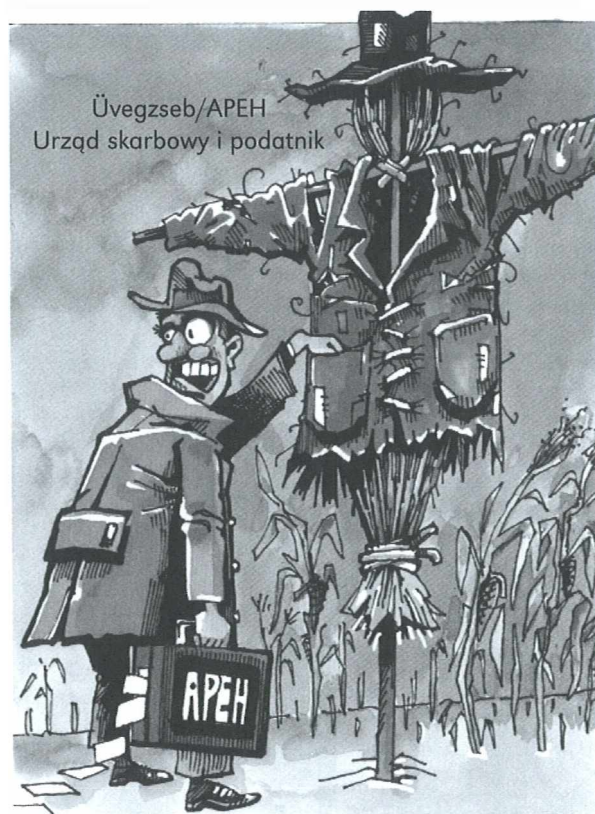
D.L.: A ceruza nagyobb szabadságot nyújt. És több meghívásom van karikatúristaként.

K.S.: Ez azt jelenti, hogy a karikatúrát tartja a képzőművészeti gondolat lényegesebb kifejezőmódjának?

D.L.: Magyarországon az ember maga választ katikatúra-témát, bár gyakran az adott lap főszerkesztője jelöli meg. Például, hogy rajzoljak a tiszai halpusztulásról. Ebben az esetben is azonban az esemény megjelenítése az én problémám.

K.S.: Az elmúlt rendszerben a társadalom nem fejezhette ki szabadon az érzelmeit. A művészek ezért gyakran helyettesítő nyelvet, szimbólumokat alkalmaztak. A karikatúra olyan eszköz, amely a legsúlyosabb témákat is a vicc közvetítésével fejezi ki, nevétségessé téve az embereket egy másik nyelv használatával.

D.L.: A „Népszava”-ban, ahol a nyolcvanas években dolgoztam, a merészebb rajzokat a belső cenzúra eltávolította. Nem voltak közölhetőek. A rendszernek ellenállni, kicsúfolni csak egy napig lehetett, mert másnap az embert már kirúgták. A



„Népszava”-ban Sztálin halála után megjelent egy gyászcsikk, benne „a tömeg megrendelve megjelent” szavakkal. Egyetlen betűcsere, az „ü” a „megrendülve” szóban, így a „megrendelve” következtében a főszerkesztő és a korrektor börtönbe került. A „Ludas Matyi” volt az egyetlen lap, amely némileg nagyobb szabadságot engedhetett meg magának. Én a „Népszava” számára a nyolcvanas években készítettem egy karikatúrát Gorbacsovról és Reaganról a genfi találkozó alkalmából. A rajzt megkérdőjelezték, mert Gorbacsov fejére kellően nagy foltot rajzoltam. Azt mondtam: „pedig valóban így néz ki”. – Ha a rendszer elleni harcnak tekinthető a cenzúra elleni ilyen szembenállás, akkor ellenálló voltam, de csak a saját kereteimen belül.

K.S.: A rajz, a karikatúra olyasmi, akár a költő számára a vers. A költő különféle lapokban publikálja a verseit, de össze is gyűjti, hogy könyv jöjjön létre belőlük. Ön hány könyvet jelentetett meg eddig?

D.L.: Kettőt. Az egyiket 2004-ben, a címe „Ludas vagyok”, ami egyrészt utalás az általam korábban vezetett lapra, másrészt – szójátékban – bizonyos büntudatra is utal, hogy nem mindent tudtam pontosan elmondani az embereknek úgy, ahogy akartam. Ez a könyv viszonylag reprezentatív áttekintése alkotói utamnak. A másik egy 2005-ben megjelent karikatúra-gyűjtemény, a „Névjegy”. Ez kis formátumú, majdnem névjegy alakú, de harminchat oldalon karikatúrák vannak benne. A könyv lengyel mintára jött létre. Kevésbé korábban éppen Lengyelországban tisztelték meg ilyenféle kötetekkel a legismertebb rajzolókat.

K.S.: Utóljára a Magyarországi Lengyel Múzeumnak kiadásában jelent meg retrospektív

katalógusa, a kiállításon szereplő színes rajzokkal. De, ha már Lengyelországról beszélünk, vannak-e kapcsolatai a lengyel karikatúrával?

D.L.: Vannak – bár szünetekkel – a hetvenes évek óta, különösen a varsói „Szpilki”-vel, amíg léteztünk ők is, meg a „Ludas Matyi” is. Most bizonyos ideje kapcsolatban állok a „Dobry humor” elnevezésű internetes portállal, az ismert karikaturistával, Szczepan Sadurskival, aki megnyitotta előttem az oldalt. Egyébként a lengyel „Jó humor” Párt tagja lettem. Itt a tagsági díj „naponta egy mosoly”.

K.S.: Legutóbb Varsóban járva benéztem a Karikatúra Múzeumba. Kiderült, hogy máig nincs állandó kiállítása, amely a lengyel szatíra, karikatúra áttekintése lehetne. Ebből a szempontból mi a helyzet Magyarországon?

D.L.: Az utóbbi években pozitív változás kezdődött. Igaz, hogy nincsen országos múzeum, amely bemu-

tatná a magyar karikatúrát, de öt-hat évvel ezelőtt létrejött Budapest belvárosában egy jó kiállító hely, a „Karton Galéria”, amely kezét nyújtott olyan műfajoknak, mint a karikatúra és a képregény. Ott a korábbi évek karikatúráit is látni.

K.S.: Ami az önnél fiatalabbakat illeti, ön számos tehetséget fedezett fel.

D.L.: Különösen így volt a „Ludas Matyi” főszerkesztői állásában. Hat-nyolc karikaturistáról beszélhetünk, akiket pályára segitettem. Ketten közülük – Pápai Gábor és Szabó László, aki Maragóni néven fut – ma már a magyar Pulitzer-díj nyertesei. Segítek olyan mai fiatalok fejlődésében is, mint a Képzőművészeti Egyetem diákjai, Hajter András és Tatai Tibor.

K.S.: Nem fél a konkurenciától?

D.L.: A „Füles” vicclap egyik szerkesztője mondta egyszer: „Dluho, ne izgulj, a segítségedet úgysem

bocsájtják meg!” A fiatalokat mégis támogatni kell. Hiszen minket, idősebbeket is „felfedezett” valaki.

K.S.: Mi az ön életfilozófiája?

D.L.: Jó humorom van akkor is, amikor rossz a hangulatom. Segít ebben a humorral való foglalkozás. Bármilyen történik, a rajzaim és gondolataim között jól érzem magam.

K.S.: A családja hogyan veszi az ön alkotását?

D.L.: Egy alkalommal anyámmal ültünk a tévé előtt, a velem készült adást néztük. Felnövekvőben lévő gyermekeim a szomszéd szobában voltak, anyám átszólt: „gyertek gyorsan, apa a tévében rajzol!” „Minek menjünk?” – kiáltottak vissza – „naponta ezt látjuk itthon is”. A lányom mégis az én nyomdokaimban jár, divattervező lett. Kiválóan rajzol, immár gyakran partnerem, mint „Dluho duo”.

Konrad Sutarski
Ford: dcs

Ekslibrisy w Domu Polskim

Tym razem ściany Domu Polskiego wypełniły ekslibrisy artysty z Krakowa Krzysztofa Kmiecia. Autor ekslibrisów jest nie tylko bardzo uzdolnionym artystą, ale także świetnym mówcą. Otwierając wystawę, z wielką swadą mówił o sobie, o swojej pasji, o ludziach, dla których tworzy ekslibrisy.

Krzysztof Kmieć urodził się w 1950 roku. Mówi o sobie: „Jestem Krakowianinem z Tarnowa urodzonym w Cieplicach Śląskich-Zdroju. Pod Wawel przybyłem w 1968 roku na studia farmaceutyczne. I już tutaj zostałem. Trudno więc mieszkając i pracując w Krakowie od blisko 40 lat nie ulegać wpływowi i urokowi tego miasta. Nie mogło to pozostać bez wpływu na tematykę wielu moich ekslibrisów.”

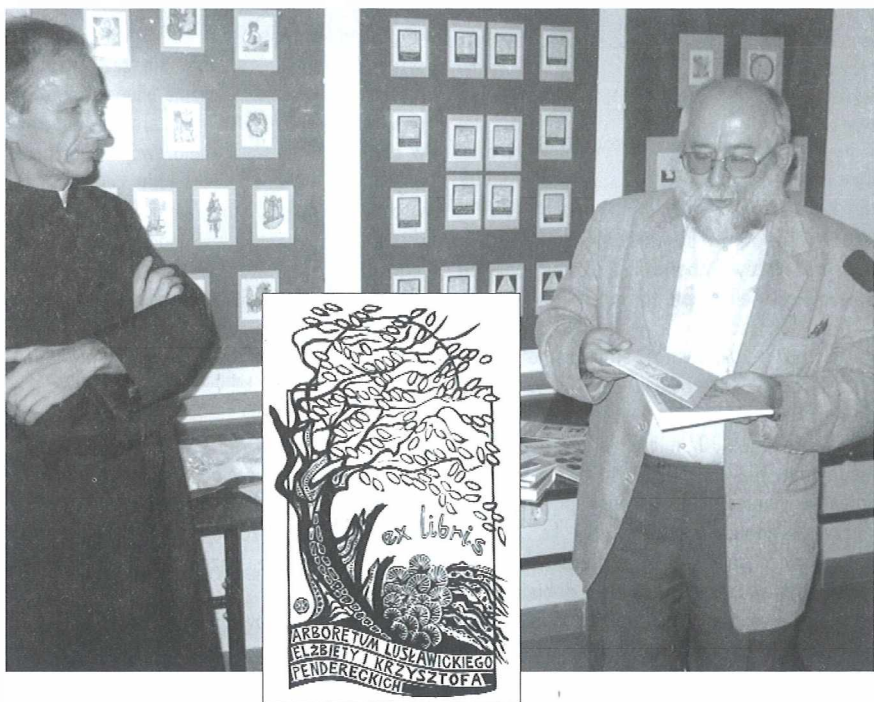
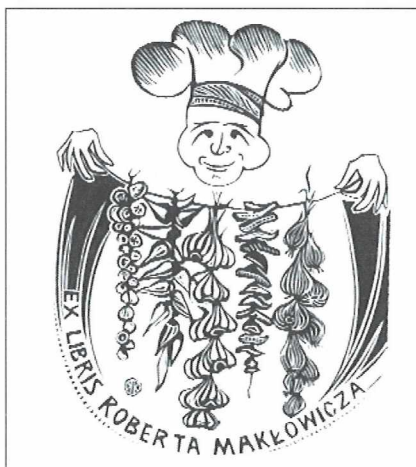
Z okazji 750 rocznicy lokacji Krakowa został wydany jego zbiór ekslibrisów „Kraków i Krakowianie”, o którym znani krakowscy dziennikarze, Czuma i Mazan, powiedzieli:

„Zobaczcie jak można kojarzyć znane krakowskie nazwiska z tutejszymi legendami i symbolami. Zobaczcie jak jeszcze można rysować i przetwarzać motywy Wawelu, Sukiennic, Barbakanu, pawich piór, Lajkonika, Smoka. Zobaczcie ile w tym jest nieskrępowanej wyobraźni i ciepłego humoru.

Jak o tym dobrze wiadomo całą ludzkość podzielić można na dwie – nierówne niestety – części. Do jednej należą wszyscy urodzeni, zamieszkali, zatrudnieni czy zakochani w Krakowie, do drugiej zaś cała reszta rodu ludzkiego. Postacie z kart tej książki należą do wybrańców losu, do tej lepszej części ludzkości”.

Otwarcie wystawy w Domu Polskim odbyło się 24 sierpnia. Kuratorem wystawy jest Małgorzata Soboltyńska, reprezentująca Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha.

Iga Zejsky



W stulecie polskiego duszpasterstwa w Budapeszcie (3) „Congrua ad personam” dla ks. Wincentego Danki

Obowiązujące ówczesnie prawo kanoniczne stanowiło o nadanych osobiście kapłanowi z innej prowincji kościelnej, uprawnieni do sprawowania posługi sakramentalnej w wyznaczonej parafii oraz diecezji. Stąd tytuł określający ten status na podstawie którego ks. W. Danek sprawował całe swoje kapłańskie posłannictwo na Kőbányi w latach 1907-1945.

Kim był ten kapłan, któremu w ponad pół wieku od odejścia po nagrodę wieczną do Pana, wierni jego pamięci ufundowali popiersie ze spiżu, opisali i opublikowali fakty z jego życia (*Ksiądz Wincenty Danek tiszteletendő, Budapest 2005, ss. 100*) oraz przygotowali dokumentalną etiudę filmową „Pasterz z Kőbányi”.

Urodził się 14 listopada 1870 r. w Stryju, w rodzinie inteligentnej, która wywodziła się z Kut na Podolu, gdzie posiadali ziemię – „swojszczyznę” sprzedaną po latach przez Księdza, by zakupić działkę w Pilisszentkereszt, gdzie planował zbudować dom letniskowy dla dzieci z Kőbányi. W 1901 r. W. Danek przyjął święcenia kapłańskie i został skierowany do pracy w Oleszycach opodal Lubaczowa, skąd po trzech

Kościół, ale o tym, opowiemy w następnym artykule, teraz pozostając przy charakterystyce jego osobowości kapłańskiej.

A był ks. Danek kapłanem o szczególnych zaletach umysłu i charakteru, bowiem wykształcenie prawnicze i teologiczne stanowiło przesłankę wyjątkowo społecznej – charytatywnej postawy, przy wrodzonej skromności, wręcz ascezie w życiu codziennym. Został ks. Danek na Kőbányi zorganizowane już struktury polskiego wychodźstwa, ale zarazem ogrom potrzeb w zakresie jego życia religijnego i społeczno-kulturalnego. Obok Kőbányi, jeszcze w sześciu dzielnicach metropolii budapeszteńskiej były skupiska Polaków, a ks. Danek jedynym kapłanem udzielającym św. sakramentów w języku polskim. Stąd troska o dzieci, także z rodzin polsko-węgierskich, coraz liczniejszych, o wychowanie religijne i nauczanie języka polskiego. Służyć temu miała „Jutrzenka” założona w 1912 r. Obok tego listy pasterskie abpa J. Bilczewskiego „Do młodzieży” i „Chleb żywota” opublikowane w języku polskim i węgierskim, artykuły o treści religijnej z prasy polskiej przysyłanej z Galicji, a nawet z Poznańskiego i Śląska Cieszyńskiego oraz nade wszystko rozwijanie kultu maryjnego, charakteryzując pierwsze lata pracy kapłańskiej ks. Danki. Obraz „Matki Bożej Nieustającej Pomocy” przywieziony przez Księdza z daru abpa Bilczewskiego, stał się z czasem symbolem łączności z Rzymem (gdzie jest oryginał obrazu) i Ojczyzną, a jednocześnie motywacją osobistej pobożności Polaków na węgierskim wychodźstwie. Dodajmy, że dziś ów obraz jest w ołtarzu głównym kościoła polskiej parafii personalnej na Kőbányi.

Wojna światowa i jej ciężkie następstwa dla sytuacji Węgier, co stało się też udziałem Polaków, przyniosła Ojczyźnie Niepodległość, w powszechnej opinii wywalczoną przez Polaków, w czym wychodźstwo miało swój udział przez organizację i walki II Brygady Legionów na wschodnich pograniczach Węgier. Dla ks. Danki osobiście było to spełnienie nadziei Narodu, ale jednocześnie powstanie państwa, które było zbyt ubogie, by materialnie wspierać wychodźstwo, o czym poświadczają korespondencje Księdza do władz warszawskich i złotówkowe dotacje odnotowane w aktach Ministerstwa Spraw Zagranicznych i organizacji mających na celu niesienie pomocy dla Polonii.

W tych okolicznościach zdumiewa niezwykle hart ducha Księdza w pokonywaniu trudności związanych z szeroko pojętą opieką nad węgierskimi Polakami i dążenie do zbudowania świątyni.

II wojna światowa i wojenne wychodźstwo Polaków wpłynęły na zmianę sytuacji osobistej ks. Danki, który stał się teraz oparciem dla życia



codziennego nie tylko rzeszy Rodaków wyrzucanych na Obczyznę, ale walczących o Niepodległość. Stąd osobisty udział ks. Danki w ogniwach Podziemnego Państwa Polskiego oraz kościoła i plebanii na Kőbányi. Ale o postawie Księdza w sposób wyjątkowy poświadcza fakt skierowania w marcu 1940 r. do Ignacego Jana Paderewskiego przewodniczącego Rady Narodowej – parlamentu na wojennej emigracji we Francji, apelu o podjęcie opieki na ludnością polską, a szczególnie dziećmi, na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej zagrabionych przez Związek Sowiecki. Ludność ta objęta była terrorem, w którym pierwsza wielka deportacja 10 lutego 1940 r. do północnych rejonów Rosji europejskiej i do środkowej Syberii, zapoczątkowała masowe wyniszczanie polskości na Wschodzie. Ks. Danek do tego apelu dołączył kopie podobnych memorialów wysłanych do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i innych organizacji międzynarodowych. Wszystkie te pisma podpisało 38 wybitnych Węgrów – uczonych, pisarzy, wysokich urzędników państwowych, księży i przywódców politycznych, w tym Istvána hr. Bethlena, premiera Węgier w l. 1921-1931.

To tylko jeden przykład z działalności i postawy ks. Danki, bowiem o patriotycznej roli jego duszpasterstwa i kościoła na Kőbányi, niepodobna napisać w kilku zdaniach.

Odszedł na zawsze ks. Wincenty Danek 27 kwietnia 1945 r. dotknięty cierpieniem i śmiertelną chorobą, pozostawiając żywą pamięć w następnych pokoleniach węgierskich Polaków, którym przekazał wzór postawy patriotycznej – umiłowania Wiary i polskości.

Mieczysław Wieliczko



latach wikariatu był przeniesiony do Oprytów pod historycznym Zbarażem, a następnie do Berezowicy Wielkiej koło Tarnopola.

W aktach kard. Vasáry'ego pod sygnaturą 7966/1907 zachowało się pismo abpa Bilczewskiego o skierowaniu stąd ks. W. Danki do pracy w Budapeszcie. Przybył do Kőbányi w końcu listopada 1907 r., czyli kilkanaście dni po niedawnej wizycie Pasterza u tamtejszych Polaków. Niemal natychmiast po przyjęciu kluczy od kaplicy Kontich z rąk ks. Károlya Benedikovitsa, pierwszego proboszcza parafii św. Władysława, podjął decyzję o dobudowaniu do niej drewnianego zadachnia, które przetrwało do 1925 r. Jednocześnie ks. Danek zainicjował organizację Komitetu Budowy

Wśród wielu miejsc i pomników związanych z Polską na węgierskiej ziemi, niewątpliwą perłą jest Polski Kościół w dzielnicy Kőbánya w Budapeszcie. Kościół ten wzniesiony staraniem polskich emigrantów pod opieką charyzmatycznego duszpasterza ks. *Wincetego Danki*, został konsekrowany w 1930 roku, przez Kard. *Augusta Hlonda*. Bardzo szybko stał się centrum życia religijnego i kulturalnego przebywających na Węgrzech Polaków i przyjaznym miejscem dla Węgrów. Jego historia jest odzwierciedleniem historii naszych bratnich narodów.

Upływ czasu i skromne środki jakimi dysponowali jego budowniczowie, sprawiają że ta wyjątkowa budowla wymaga ciągłych remontów i inwestycji. Od roku 1990, czyli od czasu kiedy posługę duszpasterską objeli Księża Chrystusowcy, udało się już bardzo dużo w tej kwestii uczynić, choćby remont dachu, zabezpieczenie fundamentów i wzmocnienie konstrukcji Kościoła, co zatrzymało, choć nie do końca, proces pęknięcia całej bryły. Następnie nowe marmurowe ołtarze i posadzka, nagłośnienie i ogrzewanie, remont

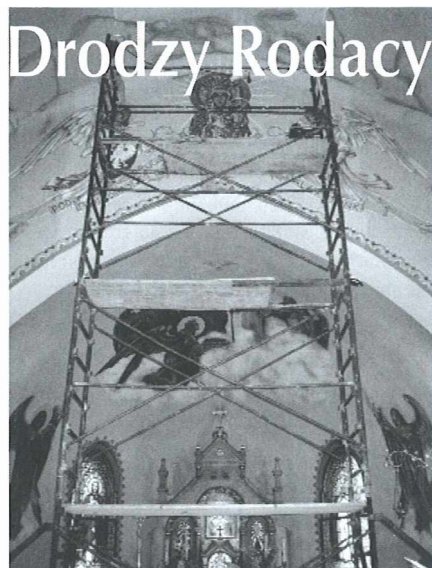
Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy

organów, malowanie zewnętrzne i budowa kolumbarium, czyli miejsca na urny.

Teraz nadszedł czas na odnowienie wewnętrznej polichromii. Wszyscy, którzy uczestniczą w życiu naszej Parafii, bądź okazjonalnie odwiedzają Kościół, z łatwością zauważają, że te piękne malowidła wykonane przez *Karola Małczyka* w 1947 roku, wymagają niezwłocznej odnowy.

Prace już trwają, ale z biegiem czasu konserwatorzy odkrywają coraz więcej usterek, wymagających czasu i środków. Obecnie trwają prace przy odnowieniu łuku z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Koszt odnowy tego fragmentu wynosi 3 000 000 forintów, dotychczas udało nam się pozyskać z konkursów i od ofiarodawców 1 600 000.

W tej sytuacji pragnę zwrócić się o pomoc do organizacji polonijnych i ofiarodawców indywidualnych, do wszystkich, którym leży na sercu piękno naszego Polskiego Kościoła. Jest on niewątpliwie naszą wizytówką i pomnikiem polskiego szlachetnego ducha.



Za wszelką pomoc składam najszczerze podziękowanie i zapewnienie o pamięci w modlitwie.

nr konta Polskiej Parafii OTP 11710002-20024640

Ks. Leszek Kryża SChr.
proboszcz

Nas, wchodzących do Kaplicy Węgierskiej Łagiewnickiego Sanktuarium 14 czerwca 2008 roku – jak każdego pielgrzyma – powitało spojrzenie Chrystusa Miłosiernego i towarzyszącej Mu świętej *Faustyny*, skierowane w dół z tonda (w sztuce: obraz bądź płaskorzeźba w kształcie koła) umieszczonego ponad ołtarzem. I chociaż za szklaną szybą przesuwali się różne grupy zwiedzające sąsiednie kaplice, tutaj odczuwało się kojący spokój podbudowany jeszcze widokiem umieszczonego u stóp ołtarza relikwiarza z relikwiami św. *Stefana* i okalającymi kaplicę wizerunkami świętych – nie tylko węgierskich – którym króluje Matka Boska, Wielka Pani Węgier i Królowa Polski.

Odkąd przed blisko czterema laty kaplica została poświęcona, liczni pielgrzymi z Węgier wielokrotnie się w niej modlili, zarówno prosząc o Boże łaski, jak za otrzymane dziękując. Jednak modlitwa tego dnia była zanoszona w wyjątkowej intencji: szybkiej beatyfikacji sługi Bożej matki *Małgorzaty Marii Mester* UST. Mszę świętą po polsku sprawował ks. *Andrzej Waksmański*, związany z Łagiewnickim Sanktuarium proboszcz parafii św. *Szczepana*, a po węgiersku ks. *Maciej Józefowicz*. Aby w niej uczestniczyć z Budapesztu przyjechały specjalnie trzy siostry ze Zgromadzenia Unum Sanctissime Trinitatis: 92-letnia (!) siostra *Ewa Terezia Gerő*, *Ilona Varga* i *Ewa Etes*. Matka *Małgorzata* była bowiem założycielką (w roku 1939) tego zgromadzenia. Do ich intencji dołączyli się m.in. w imieniu Konsulatu Generalnego Węgier w Krakowie konsul dr *Sándor Dürr* i my, przedstawicielki Boglarczyków.

Warto wiedzieć kim była matka *Małgorzata Maria Mester* i jakie było jej powołanie i dzieło

Beatyfikacja matki Małgorzaty



życia. Urodziła się 10 grudnia 1906 roku w Tamási w komitacie Tolna, zmarła 17 czerwca 1961 roku w Budapeszcie. Pochodziła z przykądnej, głęboko wierzącej rodziny. Zarówno ta, jak i nauka w instytucie sióstr zgromadzenia *Sacré Coeur* w Budapeszcie i rekolekcje głoszone przez o. *Eleméra Csávossy*, połączone ze spowiedzią generalną, przekonowały ją do poszuki-

waniu drogi życiowej w zakonie. Ponieważ żadna z istniejących reguł nie spełniała jej oczekiwań – za zezwoleniem władz kościelnych założyła nowe zgromadzenie. Po okresie istnienia od roku 1936 fazy wstępnej Związku Unum, 9 listopada 1938 powstała rzeczywista niewielka wspólnota sióstr zakonnych UNUM Sanctissime Trinitatis – Towarzystwo Życia Apostolskiego, w skrócie po prostu Unum, którego współzałożycielem i ojcem duchownym był ojciec *Csávossy SJ*. Struktura organizacyjna zgromadzenia to – obok sióstr zakonnych habitowych i bezhabitowych – członkinie zewnętrzne żyjące w rodzinach i współpracownicy. Do tych ostatnich obok księży i diakonów należą ludzie świeccy, zarówno dzieci i młodzież jak starsi. Z czasem mała wspólnota zyskała kilka ośrodków, w tym po II wojnie światowej w Budapeszcie. Jednak spotkała ją w WRL ten sam los co inne zgromadzenia zakonne: została rozwiązana. Natomiast matka *Małgorzata* i o. *Csávossy* trafili do więzienia, gdzie spędzili pięć lat. Więzienna trauma nadszarpnęła ich zdrowie. Toteż matka *Małgorzata Maria Mester*, będąca znów w domu zakonnym, zmarła w Budapeszcie 17 czerwca 1961 roku i została pochowana na Cmentarzu *Farkasréti*. Wkrótce odnotowano wiele wysłuchanych modlitw i uzdrowień. Toteż prymas kardynał *Péter Erdő* zezwolił na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego sługi Bożej matki *Małgorzaty Marii*. A my w Łagiewnickim Sanktuarium dołączyliśmy obecnie do grona modlących się o to, aby beatyfikacja nastąpiła jak najszybciej.

Danuta Jakubiec

Co było?

▶ W dniu 1 sierpnia o godz. „W” na cmentarzu alianckim w Solymár, Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech zorganizowało tradycyjne spotkanie polonijne upamiętniające wybuch Powstania Warszawskiego.

▶ W dniu 2 sierpnia w Tata z udziałem gości z Pińczowa – polskiego miasta partnerskiego, odbył się XXV Międzynarodowy Mini Maraton Sportowy.

▶ W dniu 15 sierpnia w budapeszteńskim Kościele Polskim odprawiona została msza święta w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

▶ W dniu 20 sierpnia wierni z naszej Polskiej Parafii wzięli udział w centralnych uroczystościach ku czci św. Stefana patrona Węgier.

▶ W dniu 24 sierpnia w budapeszteńskim Domu Polskim otwarta została wystawa Exlibrisu Krzysztofa Kmiecica. Organizatorem jej było Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha.

▶ W dniu 24 sierpnia w budapeszteńskim Kościele Polskim z koncertem muzyki organowej wystąpił o. Bernard Sawicki, opat klasztoru benedyktynów w Tyńcu.

▶ W dniu 26 sierpnia w Kościele Skalnym znajdującym się na zboczu Góry Gellérta od-

IX DNI POLSKIE GYŐR, 3-4 października 2008 r. Prezentacja miasta Poznania

Program:

3 PAŹDZIERNIK (piątek)

16.00 plac im. Jana Pawła II przed Teatrem Narodowym:

- Uroczyste rozpoczęcie IX DNI POLSKICH
Krótki występ zespołów *Mała Wielkopolska* i *Piraska*

17.00 Gyerekek Háza:

- otwarcie wystawy fotografii o Poznaniu

17.30 Deptak przed Samorządem Mniejszości Polskiej:

- Występ Dudziarzy

18.00 Samorząd Mniejszości Polskiej:

- Miasto Poznań zaprezentowane przez Panią Erikę Bakonyi

19.00 Kolacja w Samorządzie (dla zaproszonych gości)

Wspólny wieczór w Samorządzie Mniejszości Polskiej

4 PAŹDZIERNIK (sobota)

10.00 udział w VIII Salonie Książki:

Prezes *Olga Sikorska*, *Stanisław Nyczaj* – Prezes Związku Literatów Oddziału w Kielcach, *Wawrzyniec Marek Rak* – fraszkopisarz.

Występ zespołów tanecznych w Teatrze: *Mała Wielkopolska*, *Piraska*, *Dudziarze*
Występ Teatru Animacji ze spektaklem „*Jaś i Małgosia*” w Gyerekek Háza

18.00 Bal Polski w Hotelu Konferencja (*Kis Hilton*), do tańca przygrywa zespół z Masłowa

była się polonijna uroczystość ku czci Matki Bożej Częstochowskiej.

▶ W dniu 30 sierpnia nauczyciele Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech odbyli konferencję metodyczną w Budapeszcie.

▶ W dniach od 29 do 31 sierpnia Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej zorganizował weekendowy wyjazd dla młodzieży polonijnej do Żywca.

▶ W dniu 30 sierpnia SMP VIII dzielnicy Budapesztu był współgospodarzem Dnia Mniejszości Narodowych.

▶ W dniu 30 sierpnia w Budapeszcie zebrał się Organ Przedstawicielski PSK im. J. Bema na Węgrzech.

Co będzie?

▶ W dniach 3-4 października w Győr odbędą się IX Dni Polskie, których program drukujemy powyżej.

▶ W dniu 4 października o godz. 10.00 SMP I dzielnicy Budapesztu wspólnie z Centrum Sportowym przy ul. Czako już tradycyjnie organizuje doroczny DZIEŃ SPORTU.

▶ W dniu 11 października w Székesfehérvár 20-lecie swego istnienia obchodził będzie tamtejszy Klub Polonia.

▶ W dniach od 12 do 19 października odbędą się XIV Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, których organizatorami jest Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha oraz Polska Parafia Personalna na Węgrzech.

▶ W dniu 17 października o godz. 18.00 SMP w Győr organizuje koncert Zespołu „Przeznaczenie”.

▶ W dniu 18 października o godz. 16.00 w Bazylice w Győr tamtejsza Polonia organizuje uroczystość z okazji 30 rocznicy wyboru na

Papieża Karola Wojtyły. W programie koncert Grupy Poetycko-Muzycznej „Przeznaczenie” poświęcony pamięci Jana Pawła II.

▶ W dniu 20 października o godz. 15.00 SMP V dzielnicy Budapesztu organizuje rocznicowe spotkanie przy obelisku księcia *Mieczysława Woronieckiego* na peszteńskim cmentarzu Kerepesi.

▶ W dniu 21 października o godz. 17.30 w siedzibie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech (Bp. V dz., Nádor 34) odbędzie się otwarcie wystawy poświęconej wybuchowi na Węgrzech Rewolucji 1956 r.

▶ Informujemy, że od października w budapeszteńskim Kościele Polskim w każdą drugą niedzielę miesiąca sprawowane będą msze święte dla dzieci, a w każdy piątek października o godz. 17.00 msza święta i nabożeństwo różańcowe po polsku.

WAŻNE ADRESY

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 311-5856 fax: 331-0341

Szkolny Punkt Konsultacyjny - Szkoła Polska przy
Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapest, Törökúti út 15.
tel./fax: 06-1-3268306; tel.: 06-70-7013847

Program radiowy:

Redakcja Polska „Magyar Rádió” RT
1800 Budapest, Brody S. 3-5
„Magazyn Polski” – emisja w każdą sobotę
w godz. 13.30-14.00 MR4 (fale średnie 873 kHz)

Polonijna strona internetowa
www.polonia.hu

Uwaga: Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany dokonywane w w/w programach.

(b.)



Mi történt?

▶ Augusztus 1-én az ún. "W" órákor Soly-máron, a szövetségesek temetőjében a Bem J. Lengyel Kulturális Egyesület hagyományos találkozásán megemlékezett a Varsói Felkelés kitöréséről.

▶ Augusztus 2-án a lengyel testvérvárosból, Pińszówból érkezett vendégek részvételével került megrendezésre a XXV. Nemzetközi Minimaraton sportverseny Tatán.

▶ Augusztus 15-én a budapesti Lengyel Templomban Mária Mennymeneteleire emlékező ünnepélyes szentmisét tartottak.

▶ Augusztus 20-án a Lengyel Parókia hívői Magyarország patrónusa, Szent István tiszteletére tartott központi megemlékezésen vettek részt.

▶ Augusztus 24-én megnyitották a budapesti Lengyel Házban Krzysztof Kmieć ex libris kiállítását. A kiállítást a Szent Adalbert Magyarországi Lengyel Katolikus Társaság szervezte.

▶ Augusztus 24-én a budapesti Lengyel Templomban rendezett orgona koncerten fel lépett Bernard Sawicki atya, a Tynieci-Benedek Rend apátja.

▶ Augusztus 26-án a Gellért-hegyi Szikla-templomban ünnepélyes misét tartottak a Częstochowai Szent Anya tiszteletére.

▶ Augusztus 30-án az Országos Lengyel Nyelvoktató Iskola tanárai Budapesten szakmai konferenciát tartottak.

▶ Augusztus 29-31-én a Lengyel Fővárosi

IX. LENGYEL NAPOK GYŐR, 2008. OKTÓBER 3-4. Poznań bemutatkozik

PROGRAM:

Október 3. (péntek)

16:00 - II. János Pál tér,
a Nemzeti Színház előtt
- a IX. LENGYEL NAPOK
ünnepélyes megnyitója
- a „Mała Wielkopolska” és a
„Pioska” együttesek rövid
fellépése

17:00 - Gyerekek Háza
- a Poznań-t bemutató
fotókiállítás megnyitása

17:30 - a Lengyel Kisebbségi
Önkormányzat előtti
Sétáló utca
- a „Dudziarze” együttes
fellépése

18:00 - Lengyel Kisebbségi
Önkormányzat
- Bakonyi Erika
bemutatja Poznań-t

19:00 - Lengyel Kisebbségi
Önkormányzat
- vacsora (a meghívott vendégeknek)
- Közös Est a Lengyel Kisebbségi
Önkormányzatban

Október 4. (szombat)

10:00 - a VIII. Könyvszalomban részt
vesznek: Olcha Sikorska
elnök, Stanisław Nyczaj - a
Lengyel Írószövetség Kielce-i
Részlegének elnöke,
Wawrzyniec Marek Rak
- epigramma-író
- a színházban fellépnek
a „Mała Wielkopolska”,
a „Pioska” és a
„Dudziarze” együttesek
- a Gyerekek Házában
a Teatr Animacji bemutatja
a „Jas i Małgosia” c. darabot
18:00 - a Konferencia Hotelben
(Kis Hiltonban) Lengyel Bál,
a tánchoz a zenét a
Masłowa együttes szolgáltatja.

Kisebbségi Önkormányzat a lengyel fiatalok
részére hétvégi kirándulást szervezett
Żywiecbe.

▶ Augusztus 30-án a Budapest VIII. k. Len-
gyel Kisebbségi Önkormányzat volt a Nem-

zetközi Kisebbségi Napok egyik házigazdája.

▶ Augusztus 30-án a magyarországi Bem
József Lengyel Kulturális Egyesület Képviselői
Szervezete gyűlést tartott.

Mi várható?

▶ Október 3-4-én Győrben kerül sor a IX.
Lengyel Napok megrendezésére. A részletes
program külön olvasható.

▶ Október 4-én 10:00 órákor a Budapest I.
ker-i Lengyel Kisebbségi Önkormányzat im-
már hagyományosan a Czako utcai Sport-
centrummal közösen szervezi meg az idei
Sport Napokat.

▶ Október 11-én 20. évfordulóját ünnepli a
székesfehérvári Lengyel Klub.

▶ Október 12-19. között a magyarországi
Szent Adalbert Lengyel Katolikus Egyesület és
a magyarországi Lengyel Templom szerve-
zésében kerül sor a XIV. Lengyel Keresztény
Kulturális Napokra.

▶ Október 17-én 18:00 órákor a „Prze-
znaczenie” együttes koncertet ad Győrött.

▶ Október 18-án 16:00 órákor a győri
Bazilikában a helyi Lengyel Egyesület II. János
Pál pápa megválasztásának 30. évfordulója
alkalmából ünnepséget szervez. A koncerten
fellép a „Przeznaczenie” költő-zenei együttes
is, akik előadásukat II. János Pál pápa
tiszteletére ajánlják fel.

▶ Október 20-án 15:00 órákor a Budapesti
V. ker-i LKÖ a Kerepesi temetőben találkozót
szervez Mieczysław Woroniecki herceg
emlékművénél.

▶ Október 21-én 17:30-kor a Bem J. Lengyel
Kulturális Egyesület székházában (Budapest,
V. Nádor u. 34.) kerül sor az 1956-os magyar
forradalom kitörésének szentelt kiállítás meg-
nyitására.

Értesítünk mindenkit, hogy októbertől a
budapesti Lengyel Templomban a hónap
minden második vasárnapján szentmise lesz

a gyermekek számára, valamint októberben
minden pénteken 17:00 órákor szent misére
és rózsafűzér istentiszteletre kerül sor.

**FIGYELEM! A szerkesztőség nem vállal fele-
lősséget a fenti programokban bekövetkező
változásokért!**



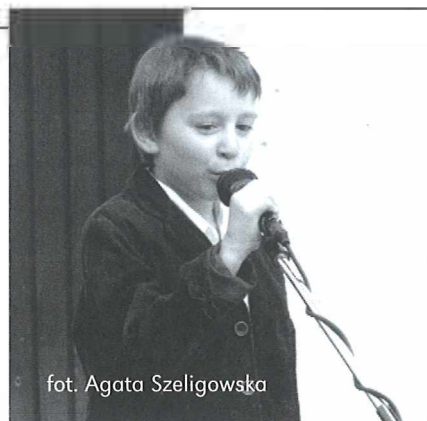
Do szkoły nadszedł czas...

Pierwszy września tego roku był dniem wyjątkowo pięknym, ciepłym i słonecznym, wymarzonym do wyruszenia na łono natury. Tymczasem nadszedł czas powrotu do szkoły, więc liczna grupa dzieci, młodzieży, rodziców, gości i nauczycieli zebrała się bohatersko o 17-tej na dziedzińcu Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP, by powitać po raz 35. rozpoczęcie nauki w tej szkole.

Prócz oficjalnych, choć serdecznych, powitań i prezentacji warto odnotować wystąpienie kierownika szkoły, pani *Beaty Mondovics*, która szeroko opowiadała o swych ambitnych, jak zwykle, planach dydaktycznych i również planach interesujących uroczystości; bogatych szczególnie, jako że na ten rok właśnie przypada wielki jubileusz szkoły – jej 35-lecie. Co ciekawe, szkoła w tym roku ma zamiar uruchomić zajęcia wyrównawcze w systemie online dla uczniów mniej sprawnych językowo.

Dalsza część uroczystości upłynęła w

bardzo pogodnej atmosferze. Najpierw postarał się o to uczeń III klasy szkoły podstawowej *Emil Celichowski*, rozbawiając publiczność zabawną interpretacją wiersza (za który otrzymał nota bene pierwsze miejsce w szkolnym konkursie recytatorskim). Potem zaś trudne chwile powrotu do obowiązków szkolnych osłodził wszystkim występ nieocenionej siostry *Agnieszki Szczewskiej*, mającej dar rozśpiewywania każdego audytorium. Skorzystała z niego i tym razem, porywając rodziców i uczniów do wspólnego śpiewania powszechnie lubianych piosenek turystycznych.



fot. Agata Szeligowska

Spotkanie uczniów i rodziców z wychowawcami klas zakończyło tę sympatyczną uroczystość.
Barbara Virágh



DRODZY PRZEDSZKOLACY I KOCHANI RODZICE

Z dniem 4 października 2008 roku ponownie swoją działalność rozpoczyna Katolickie Przedszkole Polonijne przy Parafii i Domu Polskim na Óhegy u.11 w Budapeszcie 1103, prowadzone przez Siostry Misjonarki. Spotykać się będziemy z dziećmi w każdą sobotę od godz. 10.00 do godz. 13.30. Na rozpoczęcie zapraszamy w sobotę 4 października na godz. 10.00.

Z pozdrowieniem s. Agnieszka



Serdecznie zapraszam wszystkie dzieci w wieku 3 – 7 lat na prowadzone w języku polskim zajęcia umuzykalniające

W programie nauka polskich piosenek, ćwiczenia ruchowe i rytmiczne, zabawy muzyczne z wykorzystaniem instrumentów perkusyjnych. Zajęcia odbywać się będą w Ujpeszcie IV dzielnicy, w terminie do ustalenia.

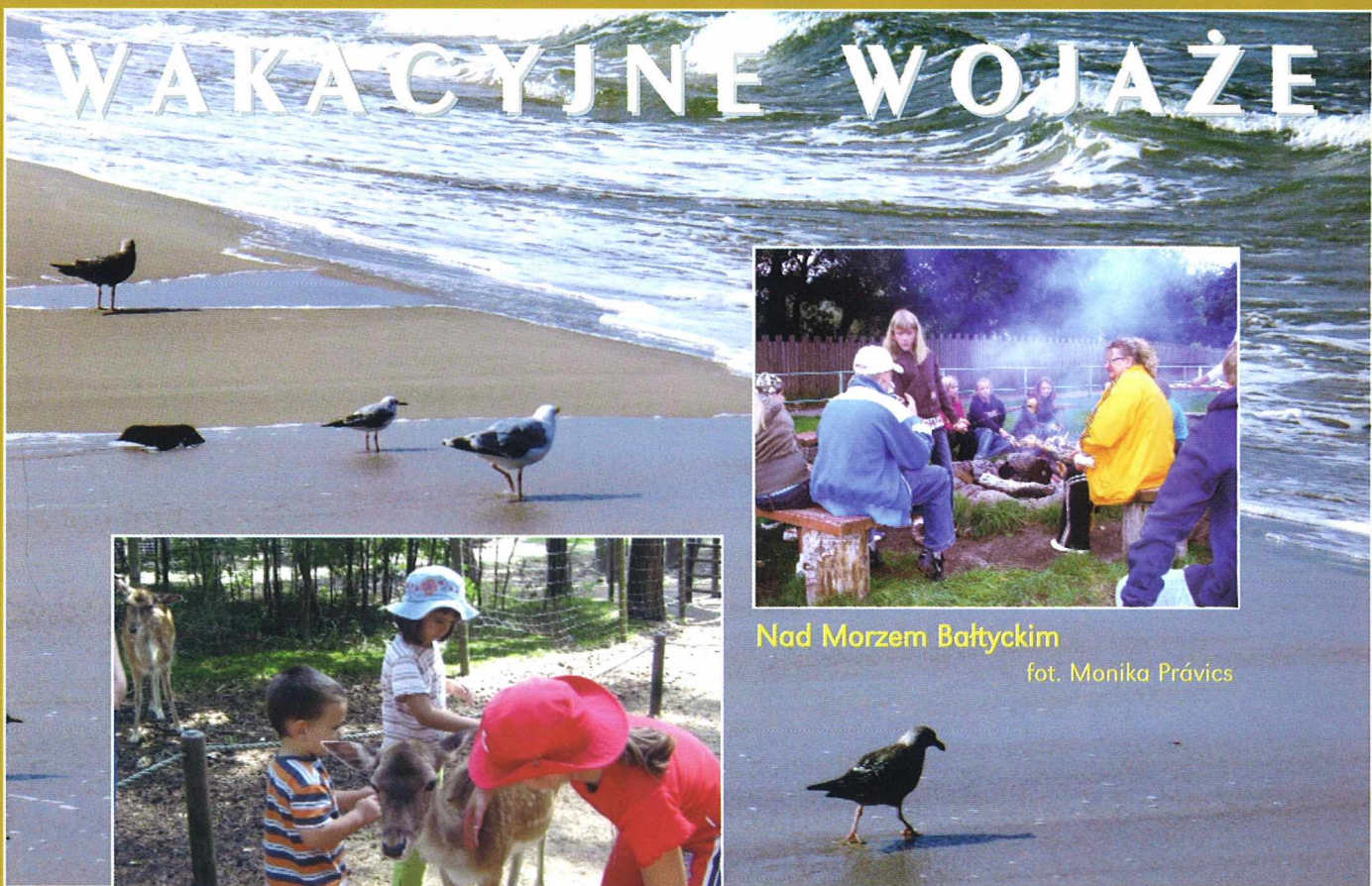
Edyta Deák – 06 20 3156619





W Pacanowie u Koziołka Matołka

fot. K. Petrovics



Nad Morzem Bałtyckim

fot. Monika Právics



W bałtowskim Parku Jurajskim

fot. Edyta Deák



Zakopane, Dom Turysty